Uczmy się języka rosyjskiego – języka przodującej nauki i kultury!

A ILUSTROWANY KURIER POLSKI   Cena 20 gr

ROK IX (1953)   Niedziela, poniedziałek, 1/2 listopada   Nr 261 (2762)

Jeszcze szerzej upowszechnimy wiedzę o życiu i osiągnięciach ludzi Kraju Rad

W całym kraju trwają przygotowania do „Sztafety Przyjaźni"

W tysiącach gromad, w spółdzielniach i PGR-ach trwają ożywione przygotowania do „Sztafety Przyjaźni", której uczestnicy poniosą z gromad do gmin i powiatów meldunki o podjętych przez członków TPPR na specjalnych zebraniach zobowiązaniach.

Członkowie wiejskich kół TPPR w swych zobowiązaniach postanawiają przede wszystkim umasawiać szeregi TPPR, jeszcze szerzej upowszechniać wiedzę o życiu i osiągnięciach ludzi Kraju Rad oraz popularyzować doświadczenia przodującej wiedzy rolniczej ZSRR. Jednocześnie członkowie gromadzkich kół TPPR zobowiązują się przedterminowo wykonać swe obowiązki wobec Państwa oraz jesienne prace w polu.

W woj. bydgoskim w związku z przygotowaniami do „Sztafet Przyjaźni" już w blisko 1280 gromadach, osiedlach i szkołach wiejskich odbyły się zebrania i masówki, na których pracujący chłopi, robotnicy rolni i młodzież podjęli liczne zobowiązania.

M. in. podczas zebrania w spółdzielni produkcyjnej Plesewo pow. Grudziądz, na którym zgłosiło swój akces do koła TPPR 20 nowych członków, spółdzielcy Plesewa zobowiązali się założyć u siebie kółko miczurinowców oraz zorganizować wystawę, obrazującą dorobek spółdzielni produkcyjnej. W gromadzie Wielka Tymowa w pow. grudziądzkim podczas uroczystej masówki wstąpiło do gromadzkiego koła TPPR 22 pracujących chłopów.

W pow. Szubin członkowie 6 spółdzielni produkcyjnych i 3 Państwowych Gospodarstw Rolnych zobowiązali się zastosować siewy krzyżowe, oraz przedterminowo przeprowadzić wykopki i odstawić buraki do cukrowni.

Na uroczystej masówce robotników rolnych z zespołu PGR Zalesie do koła TPPR wstąpiło 30 robotników. Jednocześnie postanowiono dokonać wykopków buraków cukrowych na 6 dni przed terminem.

W wielu gromadach przed wyruszeniem sztafet przewiduje się szereg imprez artystycznych z udziałem prelegentów i zespołów świetlicowych.

Młodzież polska uroczyście obchodzi 35 rocznicę powstania Komsomołu

Młodzież nasza uroczyście obchodzi 35 rocznicę powstania Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży — Komsomołu.

Masowym udziałem w odbywających się w dalszym ciągu akademiach młodzież polska dokumentuje swe serdeczne uczucia dla młodzieży radzieckiej, której organizacja — Komsomoł przoduje młodzieży całego świata w walce o pokój i postęp.

100 powiatów spełniło swój obowiązek

Trzynaście dalszych powiatów zameldowało o wykonaniu w 90 proc. tegorocznego planu obowiązkowych dostaw zboża dla Państwa. Są to powiaty: Puławy w woj. lubelskim, Kościerzyna w woj. gdańskim, Brzeg i Grodków w woj. opolskim, Bolesławiec, Jelenia Góra i Zgorzelec w woj. wrocławskim, Iława w woj. olsztyńskim, Lubaczew w woj. rzeszowskim, Pruszków i Piaseczno w woj. warszawskim, Łask w woj. łódzkim i pow. Szczecin.

Tak więc łączna liczba powiatów, w których roczne plany dostaw zboża z tegorocznych zbiorów wykonano co najmniej w 90 proc., zwiększyła się do 100.

Bydgoszcz serdecznie powitała sportowców radzieckich

Wczoraj wieczorem przybyła do Bydgoszczy drużyna sztangistów radzieckich związków zawodowych, która w czasie dwudniowego pobytu w grodzie nad Brdą wystąpi z pokazami tej pięknej dyscypliny sportowej.

Przed hotelem Viktoria w Bydgoszczy doskonałych sportowców radzieckich witali m. in przewodniczący Prezydium MRN, Kazimierz Maludziński, przewodniczący WKKF, Feliks Dąbrowski, przedstawiciele TPPR, zasłużony mistrz sportu Teodor Kocerka, czołowi sportowcy bydgoscy Zygmunt Weinberg i Alojzy Graj. Licznie przybyły również delegacje zrzeszeń sportowych i młodzieży.

Witając wysiadających z autokaru gości radzieckich, przewodniczący Prezydium MRN powiedział m. in.:

„Wasz przyjazd w okresie trwania Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej umożliwi naszym sportowcom nawiązanie z Wami bezpośrednich kontaktów, a wielu sympatykom sportu, którzy będą obserwowali Wasze występy, pozwoli naocznie przekonać się o najwyższym światowym poziomie radzieckich sztangistów oraz pogłębi nierozerwalne więzy przyjaźni radzieckich i polskich sportowców".

Odpowiadając na powitanie kierownik drużyny radzieckiej Maksymow podziękował za serdeczne przywitanie i wyraził przekonanie, że występy sztangistów obu

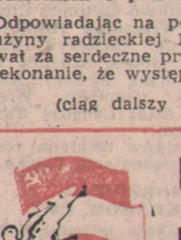
(ciąg dalszy na str. 2)

Olbrzymi sukces odniosła w Moskwie Barbara Hesse-Bukowska

Dnia 30 października br. w małej sali konserwatorium im. Czajkowskiego w Moskwie odbył się recital laureatki konkursów pianistycznych im. Chopina w Warszawie i im. Marguerite Long w Paryżu — Barbary Hesse-Bukowskiej, poświęcony muzyce chopinowskiej.

Koncert wzbudził duże zainteresowanie. Sala konserwatorium im. Czajkowskiego była szczelnie wypełniona. Publiczność stolicy Kraju Rad gorąco wyrażała swe uznanie dla wysokiej klasy gry Hesse - Bukowskiej. Na uporczywe żądanie słuchaczy pianistka zmuszona była kilka razy bisować.

Recital był olbrzymim sukcesem Barbary Hesse-Bukowskiej, która po raz pierwszy koncertuje w Moskwie.



Przyjaźń przykład pomoc ZSRR

Dnia 28 ubm. znakomity zespół Państwowego Teatru im. E. Wachtangowa wystąpił na scenie Państwowego Teatru Polskiego ze sztuką Georgija Mdiwaniego pt. „Nowe czasy"

Sztuka ta, której akcja rozgrywa się w kołchozie pod Moskwą, porusza zagadnienie rozwoju moralności komunistycznej w świadomości człowieka radzieckiego.

Reżyseria Artysty Ludowego RFSRR, laureata Nagrody Stalinowskiej S. W. Łukianowa, uwydatniła wszystkie walory ideologiczne i artystyczne tej interesującej sztuki pisarza radzieckiego. Łukianow stwarza jednocześnie mistrzowską kreację w tej sztuce, grając rolę przewodniczącego kołchozu. Gra tego artysty, podobnie jak innych artystów — laureata Nagrody Stalinowskiej N. D. Timofiejewa, zasłużonego artysty RFSRR — B. M. Szohlina, M. A. Ulianowa, I. K. Lipskiego przyjmowana była przez tłumnie przybyłą publiczność hucznymi oklaskami.

Warto podkreślić, iż polska prapremiera „Nowych Czasów" odbyła się w ub. czwartek na scenie bydgoskiej Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej.

Przy wydatnej pomocy ZSRR powstaje nowoczesna huta »Warszawa«

Na Młocińskich Błoniach pod Warszawą, gdzie na powierzchni kilku kilometrów kwadratowych budowana jest nowoczesna huta stali szlachetnych „Warszawa", wzniesiono już, względnie wykańcza się kilkadziesiąt budynków o łącznej kubaturze ok. 110 tys. m. sześc. Są to m. in. magazyny, bazy usługowe budynki administracyjne itp. W budowie jest również własna wytwórnia elementów prefabrykowanych.

Huta „Warszawa" budowana jest przy wydatnej pomocy Związku Radzieckiego. Wstępną dokumentację wykonało radzieckie biuro projektów „Gipromez", również dokumentację techniczną poszczególnych obiektów w poważnej części dostarczył nam Związek Radziecki, częściowo zaś wykonujemy ją w kraju. Zaczynają już także nadchodzić ze Związku Radzieckiego pierwsze transporty urządzeń dla obiektów produkcyjnych huty.

Plac budowy, którego niwelacja wymaga przekopania ok. 900 tys. m sześc. ziemi, pokryty jest już siecią dróg dojazdowych oraz licznymi torami bocznic kolejowych. Bez przerwy napływają materiały potrzebne do budowy wielkiego obiektu przemysłowego: prowadzi się również intensywne prace związane z budową wielkiego kolektora, który odprowadzać będzie do Wisły nadmiar wody z terenu huty.

Rozpoczęto budowę pierwszych obiektów produkcyjnych huty. W tzw. rejonie warsztatów remontowych szybko rosną wielkie hale, w których praca rozpocznie się już w połowie roku przyszłego.

Rok 1954 będzie okresem wzrostu intensywności robót przy wznoszeniu zasadniczych obiektów produkcyjnych huty, tj. stalowni, kuźni, odlewni staliwa itp. Obiekty te wyposażone będą w nowoczesne maszyny, ciężkie młoty, prasy itp.

Ambasador Kundermann opuściła Polskę

WARSZAWA (PAP) W dniu 31 października br. opuściła Polskę, udając się do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Aenne Kundermann, żegnana przed wyjazdem z Warszawy przez dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ Edwarda Bartola oraz członków ambasady NRD z charge d'affaires A. I. Rudolfem Rossmeislem na czele.

Piłkarze „Spartaka" w Polsce



W związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej dnia 29. X. 53 przybyła do Warszawy drużyna pięciokrotnego mistrza ZSRR moskiewskiego Spartaka. Drużyna Spartaka rozegra kilka spotkań z drużynami polskimi.

Na zdjęciu: Powitanie drużyny Spartaka na Dworcu Wschodnim w Warszawie.

(Foto — CAF).

Plastycy polscy zasiedli do stołu obrad

W dniu 30 ubm. rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady plenum Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków.

Po zagajeniu obrad przez prezesa ZPAP St. Teisseyra, referat sprawozdawczy z działalności Zarządu Gł. ZPAP od lutego br. złożył sekretarz ZPAP R. Artymowski.

Repatriacja jeńców niemieckich z ZSRR

MOSKWA (PAP) Agencja TASS podaje: Zgodnie z porozumieniem zawartym między rządem radzieckim a delegacją rządową Niemieckiej Republiki Demokratycznej w czasie rokowań w Moskwie w sierpniu br. w ostatnim czasie przybyli do Berlina repatriowani z ZSRR jeńcy niemieccy, zwolnieni z dalszego odbywania kary za przestępstwa popełnione w czasie wojny.

Ogółem wróciło 5.384 żołnierzy i oficerów. Wśród repatriowanych znajduje się kilku generałów.

Trwałe wartości polskiego „Odrodzenia" staną się własnością całego narodu budującego socjalizm

W dniu 30 ub. m. zakończyły się 6-dniowe obrady sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk, poświęconej Odrodzeniu w Polsce. Sesja zgromadziła, obok członków PAN, wybitnych przedstawicieli świata nauki, kadrę młodych naukowców, działaczy oświatowych i kulturalnych, przedstawicieli przodującego aktywu nauczycielstwa oraz młodzieży akademickiej, przedstawicieli związków twórczych i instytucji wydawniczych.

Uczestnicy obrad wysłuchali i przedyskutowali ponad 40 referatów naukowych, będących wynikiem rocznych przygotowań i badań prowadzonych przez szeroki zespół polskich uczonych

Ogólnego podsumowania całości sesji dokonał kierownik podkomisji organizacyjnej prof. dr Kazimierz Wyka. Stwierdził on, iż sesja naukowa PAN poświęcona Odrodzeniu w Polsce stała się poważnym wydarzeniem w rozwoju życia naukowego w Polsce, wzbogaciła naszą wiedzę o ważnym, przełomowym okresie naszych dziejów, wydobyła trwałe wartości polskiego Odrodzenia, by uczynić je własnością narodu, budującego socjalizm.

Zarówno okres przygotowań, jak i obrady sesji przyczyniły się do pełnego zrealizowania zasady zespołowości badań naukowych.

*

Sesja przyczyniła się również do ugruntowania w świadomości polskich uczonych przekonania, iż jedyną słuszną drogą osiągnięcia syntezy naukowej badanego okresu historycznego jest zasada badań kompleksowych obejmujących całokształt zjawisk zachodzących w bazie i nadbudowie danej epoki. Te tak poważne wyniki sesji zawdzięczają naukowcy polscy opanowaniu i stosowaniu w swych pracach badawczych jedynej słusznej metody badań — metody materializmu dialektycznego i historycznego.

Obok tych poważnych osiągnięć prof. dr Kazimierz Wyka wskazał na błędy sesji, jakimi były: nieobecność w przygotowaniach i obradach sesji przedstawicieli niektórych dyscyplin nauki, sztuczne i niesłuszne wydzielenie problematyki Śląska z całokształtu badań Odrodzenia w Polsce, wreszcie niedostateczne naświetlenie w toku sesji zagadnienia reformacji w Polsce.

„Obowiązkiem wszystkich uczestników sesji — powiedział na zakończenie prof. dr Kazimierz Wyka — będzie przekazanie całemu społeczeństwu prawdy o polskim Odrodzeniu."

Zamykając obrady sesji prof. dr Stefan Żółkiewski wyraził w imieniu Polskiej Akademii Nauk podziękowanie organizatorom i uczestnikom sesji za twórczy wkład w jej obrady.

Czyn Październikowy naukowców krakowskich

Liczne, bardzo cenne zobowiązania dla uczczenia 36 rocznicy Wielkiego Października realizują naukowcy krakowscy.

M. in. pracownicy działu żeliwa Instytutu Odlewnictwa w Krakowie pragną przyspieszyć o 1 miesiąc ukończenie pracy nad odsiarczaniem i tzw. modyfikacją żeliwa ciągliwego i innymi procesami związanymi z produkcja żeliwa.

Liczne zobowiązania podjeli również pracownicy naukowi i administracyjni Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. M. in. inż. inż. Mikuł i Andrzejewski zobowiązali się opracować dla podzespołów telekomunikacyjnych do końca bież. roku założenia dla urządzeń odpylających.

13 elektrowni wodnych na Wełtawie zaoszczędzi tysiące ton węgla

Na brzegach rzeki Wełtawy powstanie 13 elektrowni wodnych. Projekty budowli opracowali inżynierowie czechosłowaccy. Elektrownie te będą produkowały rocznie miliony kilowat godzin taniej energii elektrycznej, dzięki czemu zaoszczędzi się dla gospodarki narodowej setki tysięcy wagonów wysokojakościowego węgla. Sztuczne zbiorniki wodne zmienią charakter okolicznych miejscowości.

W górnym biegu Wełtawy trwa budowa elektrowni lipnowskiej. Długość powstającej tam zapory będzie wynosiła 250 metrów. Na przestrzeni 42 km rozciągnie się zbiornik wodny o 16 km szerokości.

Zapora największej na Wełtawie elektrowni, budującej się w pobliżu m. Orlika, będzie miała 62 m wysokości, zaś jej zbiornik wodny — 56 km długości.

Pierwszy ambasador Indonezji w Chinach wręczył listy uwierzytelniające Mao-Tse-Tungowi

PEKIN (PAP) Jak donosi agencja Nowych Chin, w dniu 28 ubm. pierwszy ambasador Indonezji w Chinach Mononutu wręczył listy uwierzytelniające przewodniczącemu Centralnego Rządu Ludowego Mao Tse-Tungowi.

Ambasador Mononutu i przewodniczący Mao Tse-Tung wygłosili przemówienia,

Plan roczny przed terminem

Żywieckie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze w Żywcu są jednym z największych zakładów tego typu w Polsce. Zakłady rytmicznie wykonują swe plany produkcyjne. Przeciętne wykonanie planu miesięcznego wynosi ostatnio 110 proc.



Na zdjęciu: Butelki napełnione piwem przez specjalną maszynę są natychmiast pakowane w skrzynki, które taśma przenosi do magazynu.

(Foto — CAF)

Zwycięstwo wielkiej sprawy pokoju na całym świecie to upragniony cel wszystkich ludzi radzieckich

Oświadczenie Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej

MOSKWA (PAP) Antyfaszystowski Komitet Młodzieży Radzieckiej ogłosił oświadczenie następującej treści:

Światowa Rada Pokoju wezwała narody do przeprowadzenia międzynarodowej kampanii o pokojowe uregulowanie spornych kwestii międzynarodowych w interesie zachowania i utrwalenia pokoju na całym świecie.

Najszersze masy młodzieży świata, ludzie różnych poglądów politycznych i wyznań widzą w szlachetnej inicjatywie Światowej Rady Pokoju realny środek do urzeczywistnienia swoich nadziei na pokojową przyszłość, na życie nie zatrute okropnościami wojny. III Światowy Kongres Młodzieży, który odbył się niedawno, w imieniu chłopców i dziewcząt 106 krajów wezwał młodzież całego świata do udziału z właściwą jej energią w walce o pokojowe rozwiązanie sprzeczności międzynarodowych, o zakończenie toczących się wojen i działań agresywnych przeciwko niezawisłości narodów.

Zwycięstwo wielkiej sprawy pokoju na całym świecie — to upragniony cel młodzieży radzieckiej, wszystkich ludzi radzieckich. Młodzież Związku Radzieckiego bierze czynny udział w międzynarodowym ruchu młodzieży demokratycznej, kierowanym przez Światową Federację Młodzieży Demokratycznej, w której szeregach walczy o pokój i lepszą przyszłość 83.000.000 chłopców i dziewcząt.

W walce o pokój i szczęście kroczy razem z nami młodzież wielkich Chin, krajów demokracji ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W walce o pokój i szczęście kroczą razem z nami miliony postępowych chłopców i dziewcząt krajów kapitalistycznych, uciemiężona młodzież krajów kolonialnych, dążąca wspólnymi wysiłkami do obrony swoich żywotnych praw i interesów.

Młodzież dobrze zdaje sobie sprawę, że obok sił miłujących pokój, na świecie czynne są ponure siły reakcji i agresji, łaknące nowych wojen, nowego przelewu krwi. Siły te dążą do zerwania pokojowego uregulowania sprawy koreańskiej, czynią wszystko, ażeby przeszkodzić zjednoczeniu Niemiec na zasadach demokratycznych, kontynuują politykę wyścigu zbrojeń.

W krajach, w których prowadzona jest taka polityka i olbrzymie środki wydawane są na cele wojenne, młodzież pracująca pozbawiona jest elementarnych praw ekonomicznych, socjalnych i politycznych.

W odpowiedzi na zbrodnicze zamiary wrogów pokoju chłopcy i dziewczęta wszystkich krajów i kontynentów powinni jeszcze mocniej zewrzeć swoje szeregi, jeszcze aktywniej walczyć o zachowanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, zaostrzyć czujność wobec knowań sił pragnących odebrać młodemu pokoleniu prawo do bezpiecznego życia w pokoju, prawo do lepszej przyszłości, prawo do szczęścia.

W imieniu milionów chłopców i dziewcząt Związku Radzieckiego Antyfaszystowski Komitet Młodzieży Radzieckiej gorąco popiera inicjatywę Światowej Rady Pokoju, by przeprowadzić międzynarodową kampanię o pokojowe uregulowanie problemów międzynarodowych w drodze porozumień między krajami zainteresowanymi.

Młodzież Związku Radzieckiego jest dumna z tego że żyje w wielkim państwie socjalistycznym, występującym konsekwentnie i nieustannie w obronie pokoju i bezpieczeństwa narodów. Chłopcy i dziewczęta naszej ojczyzny wierzą głęboko w możliwość rozwiązania wszelkich spornych lub nierozwiązanych kwestii w obecnej sytuacji międzynarodowej w drodze pokojowej, na podstawie wzajemnego porozumienia stron zainteresowanych.

Antyfaszystowski Komitet Młodzieży Radzieckiej wzywa wszystkich chłopców i dziewczęta Związku Radzieckiego do czynnego kontynuowania i wzmożenia walki o pokojowe uregulowanie spornych kwestii międzynarodowych, o umocnienie przyjaźni z młodzieżą wszystkich krajów.

Będziemy i nadal z jeszcze większą energią i entuzjazmem wzmacniać potęgę naszej wielkiej ojczyzny — ostoi pokoju na całym świecie, pomnażać sukcesy produkcyjne w przemyśle, w rolnictwie, w transporcie, we wszystkich innych dziedzinach naszego pokojowego budownictwa.

Niech żyje pokój i przyjaźń między młodzieżą wszystkich krajów!

Delegacja aktywistów TPPR wyjechała do ZSRR

Dnia 31 października br. na zaproszenie Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS), wyjechała do ZSRR delegacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z wiceprzewodniczącym Zarz. Gł. TPPR zastępcą przewodniczącego Rady Państwa prof. Stefanem Ignarem na czele.

W skład delegacji wchodzą: Stefania Cuprynowa — nauczycielka szkoły podstawowej w Człuchowie, woj. koszalińskie, prof. Bogdan Dobrzański — rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Marian Jabóbiec — profesor katedry rusycystyki na uniwersytecie im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu, Stanisław Lewandowski — kierownik wydziału propagandy ZG TPPR, Agnieszka Majewska — chłopka z woj. bydgoskiego, Stanisław Piżon — wiceprzewodniczący Zarz. Gł. Zw. Samopomocy Chłopskiej, Jan Podgajny — maszynista dźwigowy Stoczni Gdańskiej, Czesław Sobik — sekretarz Zarz. Woj. TPPR w Opolu, Alicja Solska — dziennikarka „Trybuny Ludu", Maria Wołodarska — zastępca red. nacz. tygodnika „Przyjaźń" oraz Mirosław Żuławski — literat.

W porcie lotniczym na Okęciu odjeżdżającą delegację żegnali: wiceprzewodniczący ZG TPPR, członek Rady Państwa Aleksander Juszkiewicz, wicemarszałek Sejmu Józef Ozga-Michalski, przedstawiciele wydziałów: zagranicznego i propagandy KC PZPR, sekretarze Zarz. Gł. TPPR oraz liczni aktywiści Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Na lotnisku obecny był przedstawiciel Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą w Warszawie Iwan Łukownikow.

Pierwsze posiedzenie Radziecko-Niemieckiej Komisji Mieszanej

BERLIN (PAP) Dnia 30 października odbyło się pierwsze posiedzenie Radziecko-Niemieckiej Komisji Mieszanej, utworzonej zgodnie z drugim punktem protokołu moskiewskiego z 22 sierpnia br. „w sprawie zaprzestania pobierania reparacji niemieckich i w sprawie innych środków złagodzenia zobowiązań finansowo-gospodarczych Niemieckiej Republiki Demokratycznej, związanych z następstwami wojny".

Członkami Radziecko - Niemieckiej Komisji Mieszanej mianowani zostali przez rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej — F. Selbmann (przewodniczący), P. Strassenberger, W. Rumpf, — przez rząd ZSRR — F. Siemiczastnow (przewodniczący), S. Trofimow, N. Bibenin.

Komisja omówiła na swym pierwszym posiedzeniu szereg spraw organizacyjnych, nakreśliła kroki związane z przekazaniem z dniem 1 stycznia 1954 roku przedsiębiorstw i ustaliła procedurę dalszej pracy komisji.

W posiedzeniu wzięli udział: wiceminister finansów NRD K. Lehmann, przedstawiciel handlowy ZSRR w Niemieckiej Republice Demokratycznej B. Martynow i zastępca kierownika zarządu mienia radzieckiego w Niemczech S. Fomienko.

Po co ministrowie duńscy pojechali do Waszyngtonu i Paryża

KOPENHAGA (PAP). Przed kilku dniami minister spraw zagranicznych H. Hansen wyjechał do Waszyngtonu, a minister pracy i gospodarki I. Krag udał się do Paryża.

Dziennik „Land og Folk" podkreśla, że celem wizyty ministra Kraga w Paryżu jest omówienie sprawy przystąpienia Danii do tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej". W tym samym celu minister spraw zagranicznych Hansen musiał udać się do Waszyngtonu. „Land og Folk" podkreśla, że rząd amerykański wywiera na rząd duński silną presję, chcąc zmusić Danię do wzięcia udziału w tworzeniu agresywnej „armii europejskiej". Taka sama presja jest wywierana na Norwegię.

Amerykańskie koła rządzące — pisze „Land og Folk" — mają nadzieję, że z chwilą, gdy uda im się przeforsować „dobrowolne" przystąpienie Danii i Norwegii do układu o „armii europejskiej", to łatwiej im będzie zmusić Francję do popełnienia samobójstwa przez ratyfikację układu przewidującego utworzenie tej armii której głównym trzonem ma być wskrzeszony Wehrmacht hitlerowski.

Masy katolików rozumieją wyraźnie że ich miejsce jest w szeregach obrońców pokoju i budowniczych Polski Ludowej

W Lublinie, Olsztynie, Białymstoku i Koszalinie obradowały ostatnio zjazdy zorganizowane przez komisje duchownych i świeckich działaczy katolickich przy wojewódzkich komitetach Frontu Narodowego.

W zjeździe duchownych i świeckich działaczy katolickich woj. lubelskiego uczestniczyło przeszło 400 osób, w tym ponad 220 księży i zakonników. Na obrady licznie przybyli profesorowie, asystenci i studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Obradom przewodniczył ks. kanonik Andrzej Chlastawa, przewodniczący Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Narodowego. Referat o zadaniach, jakie przed rzeszami katolików stawia deklaracja Episkopatu z dnia 28 września br., wygłosił profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dr Kalikst Morawski.

W obszernej dyskusji liczni duchowni i świeccy działacze katoliccy podkreślali, iż pragną swą działalność jeszcze mocniej powiązać z pracą narodu polskiego budującego szczęście i dobrobyt swej Ojczyzny, pragną wnieść czynny wkład w dzieło utrwalenia pokoju na świecie.

Ks. kanonik Stefan Kosmolski z pow. łukowskiego, mówiąc o krzepnącej z dnia na dzień jedności narodu polskiego i o czynnym udziale katolików w szeregach Frontu Narodowego stwierdził m. in.:

„Miejsce katolików polskich jest tam, gdzie tworzy się i buduje w imię dobra, gdzie to dobro się dokonywa. Masy katolików polskich rozumieją dziś wyraźnie, że ich miejsce jest w szeregach budowniczych Polski Ludowej".

Również żywa dyskusja toczyła się na obradach zjazdu duchownych i świeckich działaczy katolickich w Olsztynie. Wielu jej uczestników mówiło o rozwoju gospodarki Warmii i Mazur i o opiece jaką Państwo Ludowe otacza mieszkańców tych ziem.

„Warmia i Mazury, które po wiekowej niewoli powróciły do Macierzy — powiedział m. in. ks. Taras — zostały zagospodarowane i stanowią już nieodłączną część naszej Ojczyzny. Daremne są wysiłki tych, którzy pragnęliby przywrócić na naszych ziemiach panowanie pruskich junkrów. Plany ich pokrzyżuje jedność naszego społeczeństwa skupionego wokół rządu w szeregach Frontu Narodowego".

W Białymstoku w ożywionej dyskusji, jaka toczyła się w czasie obrad zjazdu, udział wzięli: ks. proboszcz Zarzęcki, ks. Skrzeczkowski, ks. Bartoszewicz, ks. Bielaj i szereg innych duchownych i świeckich działaczy katolickich.

Ksiądz proboszcz Rogalski w swym wystąpieniu z oburzeniem napiętnował wrogów naszej ojczyzny, którzy siejąc wrogą propagandę pragnęliby skłócić nasz naród i rozbić jego jedność.

*

Uczestnicy zjazdu duchownych i świeckich działaczy katolickich w Koszalinie, po wysłuchaniu referatu ks. prefekta Józefa Samsonowicza oraz ożywionej dyskusji, podjęli rezolucję, w której postanawiają jeszcze bardziej zwiększyć swój wkład w dzieło budowy szczęścia naszej Ojczyzny, w dzieło umacniania jedności naszego narodu.

Polsko – czechosłowacka komisja zdrowia zakończyła obrady

Dnia 30 bm. opuściła Warszawę, udając się do Pragi delegacja czechosłowackiej służby zdrowia z wiceministrem zdrowia dr. Zdenkiem Stichem na czele.

SPORT SPORT SPORT

Bydgoszcz serdecznie powitała sportowców radzieckich

(ciąg dalszy ze str. 1)

krajów przyczynią się do podniesienia poziomu tej dyscypliny sportu oraz pogłębią przyjaźń między obu narodami.

Następnie mistrz sportu Kostelew, który w ub. piątek w Warszawie pobił rekord świata w rwaniu ciężarów, przekazał obecnym przedstawicielom społeczeństwa bydgoskiego braterskie pozdrowienia od sportowców radzieckich, a na zakończenie swego przemówienia wzniósł okrzyk na cześć przyjaźni polsko - radzieckiej, która przyczynia się do utrwalenia pokoju światowego.

Zebrana młodzież odpowiedziała na cześć sportowców radzieckich trzykrotnym, gromkim „hurra", po czym wręczyła miłym gościom wiązanki kwiatów.

Wzdłuż szpaleru, wśród gorących oklasków zebranych, sportowcy Kraju Rad szli do hotelu Viktoria, w którym zamieszkają podczas pobytu w Bydgoszczy.

Dziś po śniadaniu nasi mili goście zwiedzą nowowybudowaną dzielnicę robotniczą — Osiedle Leśne, oraz piękny obiekt sportowy — stadion leśny Kolejarza przy ul. Północnej. W południe zobaczą mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Leszno, a po obiedzie nadal zwiedzać będą Bydgoszcz. Wieczór spędzą goście w Teatrze Ziemi Pomorskiej na sztuce „Nowe Czasy". W poniedziałek sportowcy radzieccy wystąpią dwukrotnie z pokazem dźwigania ciężarów: przed południem w świetlicy PZWME, a wieczorem o godz. 18 w sali teatru przy Al. Mickiewicza, gdzie wraz z czołowymi sztangistami Polski nastąpią próby bicia rekordów.

REKORDY ŚWIATA ZSRR I POLSKI PLONEM WYSTĘPU SZTANGISTÓW RADZIECKICH W WARSZAWIE

W Warszawie odbył się pierwszy występ sztangistów radzieckich. Reprezentacja Związków Zawodowych ZSRR zmierzyła się z reprezentacją Polski odnosząc zdecydowane zwycięstwo 2447,5 : 2140 pkt.

Występ doskonałych sztangistów radzieckich wywołał olbrzymie zainteresowanie. Hala sportowa wypełniona była po brzegi.

Po wymianie wiązanek kwiatów między zawodnikami i pamiątkowych proporczyków między kapitanami drużyn — Miedwiediewem (ZSRR) i Wituckim (Polska) odegrano hymny narodowe.

Spotkanie przyniosło jeden rekord świata oraz dwa rekordy Polski, jeden rekord ZSRR i jeden rekord Związków Zawodowych ZSRR.

Zawodnik radziecki, mistrz sportu Kostelew (waga lekka) wspaniałym wynikiem 118,7 kg w rwaniu ustanowił rekord świata. Poprzedni rekord wynosił 118 kg i należał również do reprezentanta ZSRR Iwanowa. Ponadto Kostelew pobił rekord Związków Zawodowych ZSRR w podrzucie wynikiem 142,5 kg. W wadze lekkiej rekord Polski ustanowił Fus, uzyskując w rwaniu 95,3 kg. Drugi rekord Fus ustanowił w trójboju wynikiem 305 kg. W wadze średniej Szołuch w podrzucie wynikiem 147,5 kg ustanowił rekord Związku Radzieckiego, a w wadze piórkowej Bronsztejn wyrównał rekord Związków Zawodowych ZSRR w trójboju wynikiem 315 kg.

Dwukrotnie wyrównano rekordy Polski — w podrzucie Skowronek (waga piórkowa) — 110 kg i w rwaniu — Białas (w. lekkociężka) — 110 kg.

PIŁKARZE SPARTAKA W STALINOGRODZIE

W sobotę 31 bm. przybyła do Stalinogrodu drużyna piłkarska Spartak, która w niedzielę 1 listopada rozegra towarzyski mecz z reprezentacją Śląska na stadionie chorzowskim. Sportowców radzieckich witały delegacje organizacji sportowych woj. stalinogrodzkiego z Przewodniczącym WKKF — Stachoniem na czele.

Po uroczystości powitania ekipa Spartaka wyjechała do Chorzowa, gdzie obecna była na towarzyskim meczu piłkarskim Unia (Chorzów) — Ogniwo (Kraków), po którym piłkarze Spartaka odbyli trening po czym powrócili do Stalinogrodu.

PIŁKARZE ŚLĄSKA NA MECZ ZE SPARTAKIEM

WKKF — Stalinogród powołała do reprezentacji Śląska na mecz ze Spartakiem (Moskwa) następujących piłkarzy: Wyrobek (Unia), Skromny (Ogniwo Bytom), Gebur (Unia), Bartyla (Unia), Bomba (Unia), Lelonek (Ogniwo Bytom), Cichoń (Ogniwo Bytom), Wieczorek (Budowlani), Kauder (Ogniwo), Suszczyk (Unia), Kalus (Budowlani), Sobek (Górnik Bytom), Krasówka (Górnik Bytom), Alszer (Unia), Wiśniewski (Ogniwo), Więcek (Ogniwo) Brychcy (Stal Łabędy) Trampisz (Ogniwo Bytom).

Z tych 18 zawodników ustalona zostanie w niedzielę reprezentacja Śląska.

UNIA CHORZÓW — OGNIWO KRAKÓW 0:0

Towarzyskie spotkanie piłkarskie Unia (Chorzów) — Ogniwo (Kraków) zakończyło się wynikiem bezbramkowym. Drużyna Unii wystąpiła w osłabionym składzie bez zawodników wyznaczonych do reprezentacji Śląska na niedzielny mecz ze Spartakiem. Z I drużyny ligowej grali tylko Mateja i Pieda. Ogniwo wystąpiło bez Gędłka. Gra była nieciekawa i stała na słabym poziomie. W obu dwu drużynach zupełnie zawiodły linie ataku.

LIGA KOSZYKÓWKI

31 bm. w Warszawie odbyły się dwa ligowe spotkania w koszykówce. W pierwszym spotkaniu o mistrzostwo ligi koszykowej kobiet AZS Warszawa odniósł zdecydowane zwycięstwo nad Gwardią (Warszawa) 91:17 (42:9).

W drugim meczu o mistrzostwo I ligi koszykówki mężczyzn, warszawski AZS niespodziewanie pokonał Stal (Poznań) 55:52 (23:25). W normalnym czasie uzyskano rezultat 48:48.

W meczu o mistrzostwo ligi koszykowej kobiet między krakowskimi zespołami Gwardii i OWKS zwycięstwo odniosła Gwardia 36:33 (18:19).

Nowy gospodarz



W 1943 r. Franko zawarł porozumienie z Hitlerem. Niemcy zaopatrywały Franko w broń, a Franko pomagał Niemcom prowadzić wojnę przeciwko państwom sprzymierzonym, w tym również przeciwko USA. Obecnie, kiedy zawarto porozumienie USA z frankistowską Hiszpanią, miejsce Hitlera godnie piastują Amerykanie.

Stan pogody

Zachmurzenie duże i miejscami opady deszczu lub śniegu, w ciągu dnia od wschodu kraju przejaśnienia. Nocą temperatura od minus 5 st. na wschodzie do plus 3 st. na południowym zachodzie kraju, dniem od 0 st. w części wschodniej do plus 5 st. i powyżej w części zachodniej.

POD ŚWIATŁO

Sojusz na barykadach

Chłopi francuscy protestowali tłumnie i ostro przeciwko antyrolniczej polityce rządu Laniela. Były dni, gdy chłopi z 36 departamentów nie wysłali ani jednego transportu warzyw do hal paryskich czy ani jednej sztuki bydła do rzeźni stolicy w La Villette.

Na drogach wznosiły się barykady, jako znak protestu. Bo też jarzmo amerykańskie dało się rolnictwu francuskiemu w straszliwy sposób we znaki. Francuzi musieli eksportować do Niemiec zachodnich pszenicę po 2400 franków za kwintal, a sami byli zmuszani z tytułu „pomocy" planu Marshalla do zakupywania pszenicy amerykańskiej po 4000 franków za kwintal.

To też po Francji krążyła taka anegdota.

Drogą jedzie chłop na wozie zaprzęgniętym w dwa konie. Jeden z koni padł. Właśnie obok przejeżdżał Amerykanin, który zatrzymał się i pyta.

— Może wam pomóc?

A na to chłop błagająco woła.

— Tylko mi teraz przynajmniej nie zabierajcie tego ostatniego konia.

Przeciwko takiej „pomocy" demonstrują dziś chłopi francuscy. Klasa robotnicza z sympatią odnosi się do tego ruchu. I nie tylko sami robotnicy. Bo oto w ostatnich dniach w Pirenejach wydarzył się taki wypadek. Czterystu chłopów zabarykadowało odcinek drogi nr 117 między Labatut i Poyoo. Gdy jednak nadjechał samochód lekarza w towarzystwie dwu wozów ciężarowych z wojskiem — barykady otwarto dla ich przejazdu. Po przejechaniu wszakże żołnierze zeskoczyli z samochodów i przy oklaskach chłopów zabarykadowali z powrotem drogę. Oto piękna manifestacja sojuszu armii z ludem. (gz).

»TAK OTRZYMAŁEM HYBRYD...«

Owoc o barwie cytryny, z zielonym nalotem, pokryty puszkiem, duży, ze trzy razy większy od cytryny. A pachnie jak lato, jak cała letnia łąka. Skąd przywieziono ten owoc pod nasze chmurne niebo?...

To pigwa — uśmiechają się miczurinowcy — nazwa łacińska brzmi: cydonia vulgaris. Nie przywieziono jej z nikąd, ta pigwa wyrosła w Chełmży. Jest to odmiana krymska, wielko-owocowa. Zrozumiałe, że podziwiacie jej zapach: tak pachnie krymskie lato. Pigwa to krzew szczepiony na głogu (crategus okxacanta), zaaklimatyzowany w Polsce, należący do gatunków pośrednich — to znaczy owoc pigwy „jest jakby" trochę jabłkiem i trochę gruszką. Ma on pewne znaczenie lecznicze, ponieważ zawiera stosunkowo dużo taniny, kwasu garbikowego i kwasu askorbinowego (cebion-vitamina C). Z wielu powodów staramy się hodować pigwę — informuje przew. Koła Miczurinowskiego nr 7 w Chełmży — główny eksperymentator Jan Rurkiewicz. Otrzymywałem już bardzo duże owoce z tej odmiany...

GDY CECHY NASIENIA PRZECHODZĄ NA OWOC

To niby ciekawostka — ta pigwa. A cóż powiedzieć o włoskich pomidorach? Zaobserwowałem — kontynuuje Rurkiewicz — że włoski pomidor w warunkach naszej jesieni wykazuje dużą odporność. Nie mogą jej przełamać nawet „białe mrozy". Wobec tego skrzyżowałem go przez zapylenie z popularnym Openhairem. Cel: połączenie cech obu odmian. Otrzymałem hybryd z dużą jednak komorą nasienną, a przecież walczymy o to, aby pomidor miał jak najwięcej miąższu użytkowego i jak najmniejszą komorę nasienną. Wobec tego spróbowałem skrzyżowania z Marglobem. Ustalanie nowych form tej odmiany trwało 7 lat. A przecież cel został w pewnych granicach osiągnięty. Proszę przyjrzeć się tym pomidorom. Już mamy połowę października, a przecież są zupełnie świeże, jędrne, mogą jeszcze długo pozostawać w ogrodzie i nie tknie ich ferment. Komora nasienna (rozkroiliśmy jeden z pomidorów) — jest mała. Owoc waży przeciętnie 200 g i jest bardzo jędrny i czysty. Jest on także słodki, wykazuje odporność na grzybki i mimo że leży na ziemi — nie gnije. Tę odmianę postaram się przedstawić w przyszłym roku — Skierniewicom.

Zauważyłem również, że pomidory sadzone z inspektów łatwo ulegają grzybkom, natomiast te same odmiany wysiane w grunt odporne są na grzybki. Po kilku latach doświadczeń skonkretyzował się wniosek: pomidory należy siać na zimę przy palikach dezynfekowanych. Pozostaną z nich najsilniejsze jedynie egzemplarze, które potem rosną i dają owoce zdrowe, odporne na chłody. Sprawa jest jasna: cechy zahartowanego nasienia przechodzą na owoce. Oczywiście nasiona należy siać w grunt nawożony (jesień) itd. Sens tych doświadczeń jest mianowicie taki, że jeżeliby okazały się one słuszne — hodowcy mogliby uniknąć tak żmudnych i skomplikowanych robót jak sianie w inspektach, pikowanie itp. Jest to w każdym razie interesujący kierunek doświadczeń...

Próbujemy hodować (z powodzeniem zresztą) pieprz turecki (solanum capsici), który ma zastosowanie m. in. do wyrobu lekarstw przeciw reumatyzmowi (tinctura capsici), posiada wszechstronną zawartość witamin (A, B, C, D), ma silną właściwość bakteriobójczą (fitoncydy). Hodujemy melony gruntowe z małymi komorami nasiennymi, arbuzy dojrzewające wcześnie (w lipcu), soję dobrej odmiany — ten słynny „surowiec tysiąca produktów", roślinę którą trzeba popularyzować ze względu na wysoką zawartość tłuszczu. Hodujemy i chcemy popularyzować pomidory gronowe, bardzo słodkie, zastępujące dzieciom najlepsze owoce, nadające się do sporządzania konfitur, przy tym łatwe w hodowli i wydajne ilościowo.

Trzeba stwierdzić obiektywnie: dorobek Rurkiewicza jest bogaty, kierunek jego doświadczalnictwa niezwykle ciekawy, wszechstronny i pożyteczny. Ten małorolny chłop jest siłą przodującą w miczurinowskim kolektywie w Chełmży. Ważną rzeczą jest, że eksperymentator zaznajomiony jest gruntownie z metodami Miczurina, Łysenki, z przodującą agrobiologią radziecką, że posiłkuje się radziecką i polską prasą fachową. Źle natomiast jest, że Kółko Miczurinowskie nr 7, które skupia 13 członków, nie posiada własnej biblioteczki. Kto o tym pomyśli? Są tu przecież tak zdolni eksperymentatorzy jak Łabenda, Drażkowski i inni. Wszystkim im potrzebna jest pomoc tego rodzaju, także pomoc ze strony Miczurinowskiego Ośrodka Doświadczalnego w Toruniu. A oto zabrakło podstawowych tablic zapoznawczych (przecież obiecanych).

ZA FRONTEM PRACY FRONT POMOCY

Od ub. roku w kółku przeprowadzono pięć wykładów (Rurkiewicz). Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej miczurinowcy chcą zorganizować odczyt dla szerokiej publiczności. Ułatwcie im to! Projektuje się w przyszłym roku zorganizowanie pokazu na temat aklimatyzacji ziół leczniczych — cenny pomysł. Na wystawie powiatowej w Toruniu kółko miało szereg interesujących eksponatów, ale do przygotowania kiosku podchodzi samokrytycznie. Trzeba się staranniej i wszechstronniej (bardziej poglądowo) przygotować na przyszły rok.

Ruch miczurinowski na Pomorzu rozwija się i krzepnie. Śmiałe idee Karpow-Lipskiego i Rurkiewicza, także wielu innych zdolnych eksperymentatorów przełamały obojętność i zacofany punkt patrzenia na sprawy. Lecz tuż zaraz za frontem pracy — musi iść front pomocy. Trzeba miczurinowcom ułatwić zaopatrzenie w węgiel (tak potrzebny dla ogrzania lokali przy suszeniu nasion, wysiewie wiosennym w mieszkaniach itd.), otworzyć im możliwości ulepszenia warsztatów pracy, z drugiej strony — skontaktować szeroko z chłopami, nadać kontaktowi formy regularne. Zainteresowane w rozwiązaniu tych problemów są zarówno władze centralne jak i miejscowe, także czynnik społeczny, gospodarczy. Taki być powinien front pomocy dla ludzi, którzy tysiące godzin włożyli w trud, w czułą miłość do małej i wdzięcznej roślinki, w hybryd pracy i dobrych nadziei.

M. Krystyn

Przodująca drużyna harcerska



Wśród wielu drużyn harcerskich w Gdyni miano przodującej uzyskała drużyna ze szkoły Nr 14. Harcerze tej drużyny przodują w nauce i sporcie oraz biorą aktywny udział w akcjach społecznych. W Młodzieżowym Domu Kultury w Gdyni w jednym z gabinetów oddanych wyłącznie do dyspozycji harcerzy — koncentruje się życie organizacyjne drużyny.

Na zdjęciu: Harcerze: H. Rejmijak, B. Bednarska i J. Krysiński dekorują gabinet harcerski.

(Foto — CAF)

Reflektorem po Niemczech Zachodnich

Kolczaste druty nie odstraszą samobójców

Nie jest dziś dla nikogo tajemnicą, kto w Niemczech najwięcej ucierpiał od nalotów anglosaskich. Legły w gruzach całe dzielnice mieszkaniowe, zwłaszcza w okręgach przemysłowych. W ruinach, wśród wielu innych miast, znalazły się i przepiękne renesansowe Monachium i cud architektury barokowej — Drezno. Najmniej, jak się okazało po wojnie, dotknięty bombardowaniami został ciężki przemysł niemiecki, zwłaszcza zachodnio-niemiecki przemysł zbrojeniowy, silnie powiązany z kapitałem amerykańskim, a przez ożenki skoligacony z amerykańską magnaterią przemysłową i bankową.

Może nigdzie tak jaskrawo prawda ta nie rzuca się w oczy jak w portowym Hamburgu. Ostały się na ogół zamożne śródmieście patrycjuszowskie oraz dzielnice bogatych will ogrodowych i komfortowych pałaców. Słabo dotknięte są również dzielnice wielkich przedsiębiorstw handlu zamorskiego i banków o kapitale międzynarodowym. Natomiast tzw. „naloty dywanowe" zmiotły z powierzchni ziemi całe, nie odbudowane do dziś peryferie robotnicze.

Zachodzi pytanie, dlaczego taka właśnie geografia bombardowań? Odpowiedź na to pytanie jest łatwa. Bogate firmy hamburskie były w znacznym procencie przedsiębiorstwami mieszanymi niemiecko-angielskimi, a zamożnych patrycjuszów hamburskich o dumnych tradycjach hanzeatyckich z kosmopolitycznymi giełdziarzami londyńskimi łączyły i łączą do dziś nie tylko silne więzy mamony, ale bardzo często także mocne węzły krwi. Od dawna bogate firmy hamburskie i światowe agencje londyńskie skutecznie zagarniały rynki światowe przy pomocy tak dobrze wypróbowanej broni, jaką w świecie kapitalistycznym jest broń... matrymonialna!

Hamburg dzisiejszy nazywany jest w Niemczech zachodnich „miastem największych kontrastów". I słusznie. Obok blichtru śródmiejskiego, wykwintnych lokali, eleganckich limuzyn i beztroskiego życia „wyższych dziesięciu tysięcy" — straszliwa nędza i prymitywna wegetacja setek tysięcy wydziedziczonych przez ustrój kapitalistyczny.

Hamburg — to bowiem miasto największego w państwie Adenauera bezrobocia. Ale Hamburg to i miasto silnego i stale rosnącego ruchu bojowników pokoju, to także miasto wielkich zmagań klasy robotniczej, jakim był np. pamiętny strajk robotników portowych. Nie potrzeba dodawać, że nigdzie w Niemczech zachodnich nie szaleje tak bardzo terror adenauerowski, jak właśnie w Hamburgu, w którym więzienia są przepełnione nieustraszonymi bojownikami pokoju, ludźmi walczącymi nieubłaganie o jedność Niemiec i o demokratyczny ustrój także w Niemczech zachodnich. Zwłaszcza teraz — przed wyborami do parlamentu krajowego, które odbędą się 1 listopada.

Hamburg zdobył ostatnio smutną sławę miasta rekordowej ilości samobójstw, popełnianych przez zrozpaczonych nędzarzy, bezrobotnych, bezdomnych. Tym problemem zmuszony był zajmować się ostatnio senat hamburski. Samobójcy nazbyt często zeskakiwali z wysokiej wieży widokowej — tak zwanego „Michała". Należało temu zaradzić. Ale jak? Zamknąć dostęp do wieży? Szkoda było zrezygnować z dochodu. Mądrzy „ojcowie miasta" wymyślili inny sposób na kandydatów na samobójców. Otóż po prostu całą kopułę wieży otoczyli drutem kolczastym.

Samobójcy już nie zeskakują z zabytkowego „Michała". Burżuazja hamburska odetchnęła z ulgą. Nic już nie zakłóca jej spokoju w czasie beztroskich przechadzek wypoczynkowych na terenach „Michała". Ale i nic nie zmieniło się w statystykach hamburskich. Cyfra samobójstw po odrutowaniu „Michała" bynajmniej nie spadła. I nie spadnie dopóty dopóki niemiecki lud pracujący nie obali zmurszałego ustroju kapitalistycznego także w państwie Adenauera. (km)

Wystawa bezcennych prastarych wykopalisk

W słynnym domu „Człowieka z Pekinu" w Czukotion, mieści się wystawa cennych wykopalisk zwierząt i zabytków kultury. Wystawa ta zorganizowana pod protektoratem Chińskiej Akademii Nauk umożliwia zwiedzającemu zapoznanie się z życiem i rozwojem człowieka jaskiniowego. Eksponaty podzielone są na trzy działy: w pierwszym umieszczone są okazy człowieka jaskiniowego późniejszego okresu, narzędzia z kamienia i kości, jak również ozdoby, wykonane z kości zwierząt. W drugim dziale wystawione są skamieliny zwierząt, oswojonych przez człowieka jaskiniowego.

W ostatnim dziale wystawione są szczątki ryb, jak również skamieliny nosorożców, jeleni i innych zwierząt, znalezionych w tych samych miejscach, w których odkryto szczątki jaskiniowca.

Wydobyte w wielkiej ilości skamieliny dają wyobrażenie o okresie cenozoicznym.

Z doświadczeń pracy nauczycielskiej

O poglądowość w nauczaniu

Polska Ludowa zwraca olbrzymią uwagę na szkołę i nauczyciela. Nie przypadkowo najwyżsi dostojnicy naszego Państwa, z Bolesławem Bierutem na czele, biorą udział w konferencjach i zjazdach nauczycieli i absolwentów liceów pedagogicznych. Wszystko to jest dowodem troski Państwa o przyszły los naszego narodu. Dziecko, które uczęszcza dzisiaj do szkoły, w przyszłości ugruntuje ustrój socjalistyczny i rozpocznie budowę komunizmu. Od budowniczych nowego ustroju dużo się wymaga — muszą to być ludzie silni, wytrwali, kochający swój kraj, posiadający duży zasób wiadomości i umiejętności. Takich właśnie ludzi musi wychować dzisiejszy nauczyciel.

Nowa szkoła w Polsce Ludowej jest stosunkowo młoda, która korzystając z doświadczeń szkoły radzieckiej i własnej praktyki, wykuwa nowe formy nauczania i wychowania. Popełnia się często błędy, ale zauważone natychmiast likwiduje się. Rokroczne konferencje sierpniowe podsumowują wyniki pracy z ubiegłego okresu i wytyczają kierunek rozwoju szkoły w nowym roku.

Konferencje sierpniowe bieżącego roku postawiły przed szkołą zadanie wychowania opartego na światopoglądzie naukowym jako naczelne zagadnienie do realizacji, co nie znaczy bynajmniej, że problem ten był pomijany w latach poprzednich. Chcąc wychować młodzież w duchu światopoglądu naukowego, należy dać jej maksimum solidnej wiedzy. W tym celu należy całkowicie wyeliminować wszelkie przejawy werbalizmu i formalizmu w nauczaniu poszczególnych przedmiotów. Największym wrogiem werbalizmu jest, jak wiadomo, metoda poglądowości.

Są przedmioty nauczania, w których metodę tę można stosować dosyć łatwo, wziąwszy pod uwagę to, że posiada się do nich dostateczną ilość pomocy naukowych. Ale są też przedmioty przeważnie humanistyczne, w których metoda poglądowości znajduje się w stadium raczkowania. Tym więcej więc należy cenić wszelkie poczynania w tym kierunku nauczycieli przedmiotów humanistycznych i ich pozytywne doświadczenia przenosić na teren innych szkół. Spotykamy często nauczycieli-nowatorów, którzy wszelkimi sposobami dążą do ulepszenia swego stylu pracy.

Nauczycielem nauki o Konstytucji i nauki historii w Państw. Liceum Pedagogicznym w Grudziądzu jest prof. Stanisław Myśliborski. Jeszcze rok temu Myśliborski narzekał na brak pomocy naukowych, bo kilka map historycznych — to naprawdę niewiele. Potem przestał narzekać i przy pomocy młodzieży zaczął produkować piękne i oryginalne pomoce naukowe własnego pomysłu. I tak dla przykładu — zamiast drabiny feudalnej, dla uzmysłowienia ilościowego układu hierarchii feudalnej i mas chłopskich — prof. Myśliborski wprowadza piramidę feudalną którą rozwiązuje graficznie w sposób nadzwyczaj pomysłowy i ciekawy. Na tablicy omawiającej rozwój przywilejów szlacheckich przedstawiony jest szlachcic, który po stopniach poszczególnych przywilejów wspina się do „złotej wolności", po drabinie opartej na barkach chłopa.

Można dawać dużo przykładów z arsenału pomocy naukowych prof. Myśliborskiego (a jest ich już około stu), ale każda pomoc w sposób przejrzysty pokazuje to, o czym podręcznik, często w sposób zagmatwany, mówi na kilku lub kilkunastu stronicach. Nic więc dziwnego, że uczniowie prof. Myśliborskiego dobrze rozumieją najtrudniejsze zagadnienia tak z nauki o Konstytucji, jak i z historii.

Jeden tylko apel można skierować pod adresem prof. Myśliborskiego — niech swoimi doświadczeniami dzieli się z jak najszerszą rzeszą naszego nauczycielstwa i nich rozpoczętą pracę kontynuuje jak najwytrwalej dla dobra szkoły i jej wychowanków.

W. Ł.

Festiwal filmów radzieckich

Cztery spektakle

ANNA KARENINA

Nie było łatwo przedstawić na scenie tragiczne dzieje miłości Anny Kareniny, kobiety potępionej przez tak zwane „towarzystwo" za to, że ośmieliła się kochać kogo innego niż nakazała jej rodzina i konwenanse.

W skondensowanym i ograniczonym przestrzenią przedstawieniu teatralnym odpada wiele bardzo cenych kart powieści, ale trzeba przyznać, że autorom udało się w 17 dość krótkich odsłonach ukazać kwintesencję książki, wprowadzając na scenę nawet tak odważne fragmenty jak spotkanie na stacji kolejowej i wydarzenia na wyścigach.

Film, który widzimy, jest wiernym odtworzeniem na ekranie spektaklu Moskiewskiego Akademickiego Teatru im. Gorkiego. Spektakl ten grany jest od kilkunastu lat w tej samej obsadzie



z udziałem najwybitniejszych aktorów i aktorek. Z tego tytułu A. Tarasowa nie jest już w opisywanym przez Tołstoja wieku Anny Kareniny i to samo odnosi się do P. Massalskiego w roli Wrońskiego. Zbliżenia filmowe ukazują to, co na dalekiej scenie jest niedostrzegalne. Niemniej spektakl pozostaje bardzo ciekawą próbą umasowienia „Anny Kareniny".

LAS

„Las" jest jedną z najznakomitszych komedyj A. Ostrowskiego, autora, którego popularność stale wzrasta. Kapitalna treść sztuki została w filmie całkowicie zachowana mimo kilkunastu przestawień i bardzo pomysłowych zmian dekoracji. W spektaklu Leningradzkiego Państwowego Teatru Dramatycznego biorą udział najznakomitsi aktorzy, między innymi J. Tołubiejew w barwnej postaci Nieszczasliwca, Borysow jako Szczasliw-



cow, W. Time jako właścicielka lasu Raisa Pawłowna Gurmyska i inni.

„NA ŁASKAWYM CHLEBIE"

Żałować należy, że świetną sztukę Turgieniewa „Na łaskawym chlebie" wystawił jak dotychczas w Polsce tylko jeden teatr i to Teatr Bielsko-Cieszyński. Sztuka znakomitego pisarza i dramaturga ze



wszech miar zasługuje na ukazanie jej na wielu innych scenach w większych miastach. O jej wartości świadczy ekranizacja przedstawienia teatralnego z udziałem znakomitych aktorów w rolach głównych.

Duszą przedstawienia jest niezawodny B. Czirkow w roli „rezydenta" w niewielkim dworku. Pomiatany przez wszystkich, a zwłaszcza przez sąsiada — chuligana Kuzowkin okazuje się ojcem pani domu, która bezpośrednio po wyjściu za mąż za kupca petersburskiego wróciła do swego majątku.

Czirkow występuje w otoczeniu świetnych aktorów. W roli kupca Jeleckiego widzimy S. Kuriłowa, jego żonę gra znana z filmu „Expres Moskwa — Ocean Spokojny" Lidia Dranowska, sąsiada Tropaczewa — P. Szpringfeld.

MAŁŻEŃSTWO KRECZYŃSKIEGO

Z spektakli teatralnych tegorocznego



festiwalu najlepszy wydaje mi się spektakl Moskiewskiego Teatru Dramatycznego im. Puszkina — „Małżeństwo Kreczyńskiego" pióra Suchowo - Kobylina. Ta znakomita komedia satyryczna ukazująca w krzywym zwierciadle tak zwany „wielki świat" ubiegłego stulecia interesuje widza i słuchacza od pierwszej do ostatniej sceny. Wszyscy aktorzy grają znakomicie, ale na czoło wysuwa się M. Nazwanow jako karciarz, szuler i złodziej Kreczyński oraz P. Tarasow jako jego „przyjaciel mimo woli", Razplujew. Bardzo miło prezentuje się M. Kuzniecowa jako Lidoczka — oszukana narzeczona.

Większość filmów została zakwalifikowana do opracowania w języku polskim i powrócimy do nich w odpowiednim czasie.

LEON BUKOWIECKI.

W Albanii tętni nowe życie

Przed kilku dniami wrócił z dalekiego rejsu z Albanii, m/s „Elbląg“, przywożąc na swym pokładzie grupę uczniów z V-go kursu Technikum Morskiego Mechanicznego w Gdyni, która w ramach tzw. „praktyk kierowanych“ — wzorowanych na przodującym radzieckim systemie szkolnictwa morskiego, odbywała na „Elblągu“ swą tegoroczną praktykę. Roześmiana i opalona na brąz młodzież Technikum, opuszcza pokład statku by wrócić do murów szkolnych, gdzie spędzi jeszcze ostatni rok nauki...

Jasnowłosy, wysoki chłopiec o wesołych oczach z znaczkiem ZMP-owskim w klapie marynarskiej bluzy — to Janusz Hankisz, jeden z uczestników dalekiej podróży. Rozmowa nasza zawiązuje się szybko

— Był to mój pierwszy w życiu tak daleki rejs — mówi na wstępie nasz młody towarzysz. Trochę co prawda nas „wyhuśtało“ na Morzu Północnym, ale warto było jechać, choćby dlatego by zobaczyć na własne oczy budujące się nowe, wspaniałe życie narodu albańskiego.

Słyszałem dużo o Albanii, słyszałem o bezgranicznym zacofaniu gospodarczym i kulturalnym tego pięknego kraju, w które zepchnęli go dawni jego władcy, toteż z większym jeszcze podziwem patrzałem na wspaniały obecnie rozmach albańskiego budownictwa. Wierzyć się po prostu nie chce, że w takiej np. Tiranie — do niedawna jeszcze zamiast monumentalnych gmachów użyteczności publicznej i nowoczesnych osiedli mieszkaniowych, stały skromne i prymitywnie sklecone domki. Wierzyć się też nie chce, że dopiero przed kilku laty zbudowano w tym kraju pierwszą linię kolejową, którą niektórzy mieszkańcy widzieli po raz pierwszy w życiu i że do niedawna zamiast — jak obecnie — nowoczesnych traktorów, używano... drewnianych pługów — mówi z przejęciem Janusz.

— Chodziłem po mieście, spotykałem tam wielu techników oraz inżynierów polskich i radzieckich, widziałem na nowoczesnych szosach szybkie „Zisy“, dostarczane Albanii — podobnie jak zresztą i inne maszyny — w ramach pomocy gospodarczej przez Związek Radziecki. Interesowałem się również życiem tamtejszej młodzieży.

— Opowiedzcie polskim traktorzystom — prosił mnie młody Albańczyk — że my, młodzież albańska, pracujemy dla idei Pokoju, że chcemy żeby ziemia dawała ludziom większe plony, lecz jeśli zajdzie potrzeba będziemy bronić naszych granic.

Januszek się zapala, z oczu jego bije niekłamany podziw dla tego kraju, którego naród po niemal pięciowiekowej niewoli stanął jak jeden mąż do usunięcia zacofania gospodarczego i kulturalnego.

— A jak sama podróż? — zapytujemy ciekawie.

— Taaka! — Mówi Janusz unosząc wymownym ruchem łokieć ku górze. — Kapitan Trumczyński opiekował się nami jak ojciec, a obecny wraz z nami dyr. pol.-wych. Technikum — Warchoł, nie zaniedbał żadnej okazji dla urozmaicenia nam tej ciekawej podróży. Wiele serdeczności i pomocy okazali nam również asystent Iluczonek oraz mechanik Głogowski, wprowadzając nas praktycznie w skomplikowaną dziedzinę mechanizmów okrętowych.

— Teraz wracam do szkoły — mówi na zakończenie naszej rozmowy Janusz. — Jeszcze rok nauki... —

— A potem?

— Wracam na statek, by pod banderą naszej Polski Ludowej, sławić jej potęgę i wspaniały rozwój we wszystkich portach świata. Bo życie jest tylko wtedy piękne, gdy człowiek marząc o jak najlepszym losie dla siebie — wie, że równocześnie marzy o najpiękniejszym jutrze swego kraju, swej Ojczyzny... —

J. Bełdzikowski

Człowiek — ludziom

Na pewno jeden z wielu. Ale przykład porywający. Dziwne mogło by się wydawać, że człowiekowi dnia na to wszystko starczy. A przecież prawie każdy dzień jest taki sam. Przestaje to jednak dziwić, kiedy zrozumiemy jedną prawdę podstawową i głęboką: człowiek oddał swe serce ludziom. Życie swe poświęca, aby innym łatwiej i lepiej było żyć. I aby rosła w siły Polska Ludowa.

Człowiek, o którym myślimy — to nauczyciel wiejski. Zakorzeniony głęboko w środowisku, w którym



spełnia poza pracą zawodową szczytne zadania społecznika. Mówmy jednak konkretnie, bo człowiek to z krwi i kości, człowiek który zaznał wszystkich goryczy i radości walki z życiem, walki o lepsze życie. Człowiek z imieniem i nazwiskiem: Leon Horst, kierownik szkoły w Zakrzewie w Ziemi Złotowskiej, w owym znanym Zakrzewie ognisku polskiego życia w hitlerowskich Niemczech. Dziś pracuje w jakże innych warunkach, jakże szerokie dla jego inicjatywy i ofiarności otwiera się pole działania. I Horst korzysta z tego w pełni.

Siedzi teraz przed nami. Twarz ma szczupłą, włosy siwiejące. Skromność zamyka mu usta, kiedy ma mówić o swym życiu. To jest właśnie ten człowiek, który się po prostu spala w pracy społecznej, traktowanej jako głęboki sens życia, jako nieodłączne od pracy nauczycielskiej pole działania. Za swą pracę społeczną odznaczony został Leon Horst w dniu 1 maja br. Złotym Krzyżem Zasługi.

Trudno mu mówić o sobie. Niech mówią o nim inni. Przewodniczący Prezydium GRN Gabriel Badziuch bez wahania wskazuje na Horsta. To jest prawdziwy społecznik. Ludzie którym pomaga radą w codziennym ich życiu, ludzie którym pomaga przełamywać opory i trudności — powiedzą tak samo. Ileż to rozmów przeprowadził, ile światłych rad udzielił, ile rzeczy wyjaśnił. Taki np. Grochowski zrozumiał po rozmowie z Horstem, że zboże trzeba oddać jak najwcześniej. Podobnie Pikulik i Pazderski i Milke i Kowalski. Wiejski Dom Kultury nie ma na razie kierownika, a wiec Horst poprowadzi go zastępczo. Zajrzy Horst i do stałego kina wiejskiego, czy nie ma jakich trudności, wygłosi referat, zmontuje akademię, będzie propagował czytelnictwo, poprowadzi sesję gromadzką. A przecież kieruje szkołą, uczy w niej matematyki, ma wiele zajęć zawodowych. A od czasu do czasu z dziećmi wyjedzie do spółdzielni produkcyjnej, z którą utrzymują stały kontakt. Jest poza tym powiatowym instruktorem PODKO, członkiem Zarz. Oddz. Pow. ZZNP, w którym prowadzi referat oświatowy, jest członkiem GRN i przewodniczącym jej Komisji Ośw.-Kulturalnej, jest prelegentem TWP, sam tylko przeegzaminował w tym roku ok. 700 osób z postepów czynionych przy słuchaniu Wszechnicy Radiowej...

Powiedziałby ktoś, że wobec tego Horst ma zbyt wiele na głowie i nie może się ze swych obowiązków należycie wywiązywać. Nieprawda. — Horst jest człowiekiem jak my wszyscy, ma żonę, rodzinę i starczy mu również czasu na życie prywatne. Jego córka Halina uczy już w tej samej co on szkole. Jego wychowankowie są często przodującymi społecznikami, np. Fr. Kulpa, przewodniczący ZMP w gminie, czy Zygfryd Schmidt, przodownik nauki w złotowskim gimnazjum. I życie Horsta jest spokojne, uporządkowane. Tyle, że nie ogranicza się do pracy w szkole, a wybiega poza nią, promieniuje na wieś, na powiat.

Horst rozdał swe serce ludziom i życie poświęcił pracy wśród ludzi. Przykład ofiarnego nauczyciela-społecznika, na pewno jeden z wielu. Ale przykład porywający. (t)

Muzyka polska w ZSRR

Polskie pieśni ludowe i tańce, utwory kompozytorów polskich z dawien dawna cieszyły się wielką popularnością w Rosji. Na przełomie XVIII i XIX stulecia drugą ojczyznę w Rosji znalazł kompozytor Jan Karłowski. Serdeczna przyjaźń łączyła twórcę rosyjskiej klasyki muzycznej Michała Glinkę z Karolem Kurpińskim, autorem „Warszawianki“, znakomitą pianistkę Marię Szamanowską, ze sławnym skrzypkiem Karolem Lipińskim, z autorem libretta „Halki“ Wł. Wolskim i pianistą — kompozytorem W. Każyńskim. Glinka i Dargomyżski współdziałali w szerokim upowszechnieniu utworów Szopena a także Moniuszki. Genialnymi wykonawcami utworów Szopena byli Antoni i Mikołaj Rubinsteinowie, S. Taniejew, A. Skriabin i S. Rachmaninow, który napisał również świetne wariacje dla fortepianu na temat jednego z preludiów Szopena.

Szczególnie szeroko upowszechniona została jednak muzyka polska po Rewolucji Październikowej. Utwory Szopena wydaje się w ZSRR w masowych nakładach i wykonuje na tysiącach koncertów. Pianiści radzieccy uczestniczyli niejednokrotnie w tradycyjnych konkursach szopenowskich w Warszawie. Życiu i twórczości wielkiego polskiego kompozytora poświęcili szereg prac i badań radzieccy muzykolodzy, np. W. Paschałow. Jego praca pt. „Szopen a polska muzyka ludowa“ osiągnęła w Związku Radzieckim trzy wydania.

Na scenach teatrów operowych ZSRR wystawiane są opery Moniuszki „Halka“ i „Straszny Dwór“. Trwałą popularnością cieszą się pieśni Moniuszki. Niedawne 80-lecie śmierci tego wielkiego kompozytora uczczone zostało nowymi inscenizacjami jego oper. Państw. Wydawnictwo Muzyczne wydało w związku z tym jubileuszem zbiór artykułów radzieckich i polskich autorów. Często wykonywane są w Kraju Rad utwory uczniów Moniuszki, np. „Step“ i „Morskie Oko“ Zygmunta Noskowskiego.

Wraz z utworami Szopena, Moniuszki, Noskowskiego, Karłowicza, a także Karola Lipińskiego i Henryka Wieniawskiego dźwięczą w ZSRR utwory kompozytorów nowych czasów, np. utwory fortepianowe i skrzypcowe Karola Szymanowskiego.

Występy gościnne zespołu Państw. Opery Poznańskiej spotkały się z bardzo serdecznym przyjęciem w Moskwie, o czym świadczą dziesiątki artykułów w prasie radzieckiej. Dużą popularność zdobył sobie w Związku Radzieckim zespół „Mazowsze“, wykonujący polskie pieśni ludowe i tańce.

Kompozytorzy radzieccy wyzyskują poetyckie bogactwa polskich melodii ludowych. Monumentalną „Rapsodię słowiańską“ na temat starych polskich pieśni stworzył jeden z najwybitniejszych radzieckich kompozytorów Mikołaj Miaskowski (1881—1950). Jego uczeń W. Szabalin napisał na podstawie polskich melodii ludowych jedną z części swojego „Kwartetu słowiańskiego“, za który otrzymał Nagrodę Stalinowską.

Nieustannie wzrasta w Związku Radzieckim zainteresowanie dla polskiej kultury muzycznej. Obok wspomnianych faktów dowodzą tego publikacje pełnego wydania dzieł Szopena, utworów Moniuszki i Karłowicza, wyboru utworów Ogińskiego i Szymanowskiej oraz prace wybitnych muzykologów radzieckich.

(JOTPE).

Przedstawiamy drużynę Spartaka

3 razy wystąpią piłkarze ZSRR na naszych boiskach

Order Lenina to zaszczytne odznaczenie. Odznaczeniem tym może pochwalić się moskiewski Spartak którego przedstawicieli — tegorocznych mistrzów ZSRR w piłce nożnej powitamy wkrótce na naszych boiskach. Order Lenina otrzymał Spartak w 1937 roku wraz z zrzeszeniem Dynamo, za olbrzymie zasługi dla rozwoju radzieckiego sportu. Historia Spartaka Moskwa sięga odległych lat. Powstał on na przedmieściu Moskwy, przyjmując z początku nazwę tej dzielnicy.

5 RAZY MISTRZEM ZSRR

Piłkarze Krasnej Presni, bo tak pierwotnie nazywał się Spartak, zaliczali się do najlepszych zespołów stolicy zdobywając kilkakrotnie tytuł mistrza Moskwy. W pierwszych mistrzostwach ZSRR brało udział 7 klubów, a m. in. także Spartak. Tytuł zdobyło wówczas Dynamo Moskwa, a Spartak zajął trzecie miejsce. Jeszcze raz walczyli piłkarze Związku Radzieckiego w roku 1936 o tytuł jesiennego mistrza. Tym razem zdobył go Spartak. W dotychczasowych mistrzostwach piłkarze moskiewskiego Spartaka zdobywali tytuł jeszcze w roku 1938, 1939, 1952 i 1953. Poza tym uplasowali się kilkakrotnie na trzecim miejscu, a raz tylko — w latach największego kryzysu drużyny (1945—1948) — spadli daleko, na dziesiąte miejsce w tabeli (1945).

MŁODOŚĆ GÓRĄ

Równie wielkimi sukcesami jak w mistrzostwach mogą pochwalić się piłkarze Spartaka w rozgrywkach o Puchar ZSRR. Zaszczytną tę nagrodę zdobyli oni w latach 1938 i 1939 oraz wtedy gdy grając słabiej w mistrzostwach (1946 i 1947 r.) koncentrowali się na Pucharze. W okresie powrotu do wielkiej formy zdobyli Puchar w 1950

CHLUBNY BILANS SPOTKAŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Spartak jest drużyną, która ma na swym koncie bardzo wiele spotkań międzynarodowych. W 1947 roku drużynie Spartaka przypadł zaszczyt reprezentowania ZSRR na robotniczej olimpiadzie w Antwerpii. Spartakowcy wygrali wtedy turniej, bijąc Danię 8:0, Francję 7:1, Hiszpanię 2:1 i Norwegię 2:0.

W 1946 r. Spartak grał w Albanii, wygrywając wszystkie cztery spotkania. Z reprezentacją Albanii wygrał 2:1 z mistrzem Partyzantem 3:1. W 1950 r. piłkarze Spartaka gościli w Norwegii, wygrywając również wszystkie trzy mecze, i uzyskując stosunek bramek 18:1.

W tym roku Spartak rozegrał następujące spotkania międzynarodowe:

Spartak — CSR 2:0
Spartak — Djurgarden Sztokholm 1:1
Spartak — Honved Budapeszt 2:3
Spartak — Albania 3:0
Spartak — Rumunia 1:2
Spartak — Rapid Wiedeń 4:0
Spartak — Dozsa Budapeszt 5:0

spotkania ze sztuką

Wizerunek Lwa Tołstoja

Kusiło się o to wielu, bardzo wielu, aby go ująć, przybliżyć i pokazać. Nęcił licznych portrecistów ten model tak wyjątkowy, tak odrębny, tak w swoim rodzaju jedyny. „Nie było człowieka bardziej zasługującego na miano geniusza, bardziej zawiłego, pełniejszego sprzeczności i zarazem piękniejszego w każdym geście“ — powiedział o Lwie Tołstoju Maksym Gorki. Nie obyło się, rzecz jasna, bez prób i to licznych „zabronzowania“ autora „Anny Kareniny“. „Jakże wspaniałą, potężną, odlaną z jednolitego czystego kruszcu postacią staje przed nami Tołstoj...“ — deklamował, po śmierci pisarza, jeden z najgorliwszych „bronzowników“ M. Niewiadomski. Na co Lenin, nieubłagany wróg frazesu i czczego gadulstwa zauważył z ironią:

„Uf! Pięknie mówi — a przecież to wszystko nie prawda. Postać Tołstoja nie jest odlana ani z jednolitego, ani z czystego, ani z kruszcu...“ [1]

Bowiem, powie na innym miejscu Lenin: „Tołstoj jest śmieszny jako prorok, który wynalazł nowe recepty na zbawienie ludzkości...“ — ale — „Tołstoj jest wielki jako wyraziciel idei i nastrojów, które wytworzyły się w psychice milionowych rzesz chłopstwa rosyjskiego w okresie poprzedzającym rewolucję burżuazyjną w Rosji...“ [2]

Jest wielki jako „genialny artysta, twórca nie tylko niezrównanych obrazów życia rosyjskiego, ale i utworów należących do najwyższej klasy literatury światowej...“

Oddziaływanie tych utworów było, od pierwszych chwil ich pojawienia się — wstrząsające. Niech nam nastroje towarzyszące ukazywaniom się dzieł Tołstoja zilustruje choćby jeden, jakże jednak znamienny fakt:

Książki wielkiego pisarza trafiają w Paryżu do rąk dwudziestojednoletniego studenta nazwiskiem Romain Rolland. Przyszły autor „Jana Krzysztofa“ jest nimi do głębi przejęty. A nie mogąc sobie poradzić z dręczącymi jego epokę i jego sumienie sprzecznościami, pisze list do Tołstoja. Do dalekiej, cichej wioski w pobliżu Tuły, położonej dwieście kilometrów na południe od Moskwy, do Jasnej Polany, idzie z Paryża wołanie o radę, o wskazania i pomoc.

Głośny pisarz nie odmawia nieznanemu chłopcu swej pomocy. Pisze do niego list na trzydziestu ośmiu stronicach. Zaczyna się ta piękna odpowiedź tak:

„Drogi bracie, otrzymałem Twój list. Wzruszył mnie do głębi serca. Czytałem go ze łzami w oczach...“

Cierpliwie i wyczerpująco odpowiada autor „Wojny i pokoju“ na wszystkie pytania przyszłego autora „Duszy zaczarowanej“. Szczególnej wagi jest rozdział, w którym doświadczony mistrz mówi swemu dalekiemu uczniowi o służbie artysty: „Wiedza i Sztuka tak są ludzkości niezbędne, jak chleb i woda. Jednak tym, którzy tworzą, nie wolno żyć w kłamstwie i w obłudzie. Nie wolno im godzić się na dualizm między życiem a działaniem. Nie wolno im sztuką swą wspierać ustroju nierówności społecznej i przemocy....“ Owocną zaś bywa tylko sztuka tych artystów, którzy żadnych nie uzurpując sobie praw, wypełniają tylko wiernie swój najwyższej wagi obowiązek.“

Młodziutki odbiorca sławnego listu Tołstoja nie był uczniem ani niepojętnym, ani niewdzięcznym. Jego twórczość, podobnie jak dzieło Tołstoja, przeniknie ten sam duch najgłębszego humanizmu, miłości do człowieka i woli dobra. Powaga, bezkompromisowość i prawdomówność Tołstoja przyświecać będą Romain Rollandowi w jego walce o wyzwolenie człowieka spod tyranii obłudy i kłamstwa, oraz w jego dążeniu do całkowitej przebudowy świata.

W dwadzieścia pięć lat później, natychmiast po śmierci Tołstoja, podejmie Romain Rolland próbę namalowania jego portretu.[3] Obok świetnie przez niego napisanych portretów: Michała Anioła i Beethovena — jest wizerunek Lwa Tołstoja najbardziej chyba bezpośredni i przekonywający. Właśnie dlatego, że Rolland należy do portrecistów głęboko uczciwych. Nie schlebia modelowi, nie szminkuje go i nie upiększa. Oddaje z realistyczną wiernością charakteryzujące go plamy, zmarszczki, brzydotę; jego słabości, błędy i przywary. Obok jasnych świateł — kładzie wszystkie dostrzeżone cienie. W wyniku takiej metody pracy stawia przed nami Romain Rolland nie kukłę, ani postać z bronzu, ale Tołstoja, który jest „jak żywy“.

Piękna jest książka wielkiego pisarza o — wielkim pisarzu. Niezmiernie ujmującym również jest podziw autora dla Tołstoja, pozbawiony cienia zazdrości i zawiści. Podziwu godną intuicja, z jaką Romain Rolland, syn innego narodu, innego pokolenia, innego rzekłbyś świata, wnika w atmosferę życia i dzieła geniusza z tak obcej mu i odległej Jasnej Polany. Są sobie pokrewni duchem. I ten fakt tłumaczy i sugestywność i ciepło z jakim nam Rolland opowiada o Lwie Tołstoju. Jakbyśmy słuchali kogoś z najbliższej rodziny pisarza, komentującego odwracane przed nami karty albumu z fotografiami rodzinnymi.

Zaczyna się to oglądanie od bardzo już spłowiałej fotografii przedstawiającej młodziutkiego Lwa w towarzystwie braci. Zdjęcia dokonano w okresie ich studiów w Kazaniu. Mówiono wówczas o trzech braciach tak: Sergiusz chce się uczyć i może, Dymitr chce i nie może, a Lew — nie chce i nie może.

Nie zapowiadał się więc wcale dobrze w okresie swojej wczesnej wiosny. W dodatku młody Lew martwi się, że jest brzydki. Ma surową, długą i szorstką twarz, małe, twardo z głębokich oczodołów spoglądające oczy, szeroki nos, wydęte wargi i ogromne uszy.

Jakaż ogromna różnica między wizerunkiem dwudziestoletniego lwiątka, a tym wyobrażeniem Lwa Tołstoja, które utrwaliło się na zawsze w świadomości całej ludzkości! Oto jak je maluje Rolland:

„Piękne, wysokie czoło, przecięte dwoma głębokimi zmarszczkami. Gęste, białe brwi. Broda patriarchy — przypominająca Mojżesza z Dijon. Twarz niezwykle łagodna i dobra. Jasne oczy mają głęboką i cichą przejrzystość i tę przenikliwość spojrzenia, które niczego nie ukrywa i przed którym nic się ukryć nie może.“

Między takimi oto dwoma wizerunkami zamyka się długie, niezmiernie pracowite, pełne wzlotów, upadków, sprzeczności i walk życie genialnego pisarza. Trudne życie człowieka, który uparł się nie kłamać nigdy i służyć tylko prawdzie.

Tę służbę pełni Lew Tołstoj nieustannie, choć święcimy już w roku bieżącym stodwudziestą piątą rocznicę jego urodzin. Gdy obchody rocznicowe bywają przeważnie okazją do przypominania czczonych przez nas ludzi, czy wydobywania ich dzieł z zapomnienia, to — w stosunku do Tołstoja — zbędne są tego rodzaju zabiegi. Jego przypominać nie trzeba. Dzieło jego jest dziś tak samo żywe jak wówczas, gdy wczytywał się w nie dwudziestoletni Romain Rolland.

Gdzie kryje się tajemnica tej tak zupełnie wyjątkowej żywotności?

Oddajmy jeszcze raz głos Rollandowi:

„Tołstoj mówi nie do umysłowej elity, on mówi do prostego człowieka. Wyraża to, co my, ludzie przeciętni, myślimy, ale czego nie odważamy się w samych sobie odczytać. I nie jest w stosunku do nas Lew Tołstoj mistrzem wyniosłym i onieśmielającym. Jest natomiast, jak się sam w swych listach wzruszająco i pięknie określał: naszym bratem.“

MARIAN TURWID

[1] „Lenin o literaturze“ — Książka i Wiedza.
[2] W. I. Lenin: „Lew Tołstoj jako zwierciadło rewolucji rosyjskiej“.
[3] Romain Rolland: „La vie de Tolstoi“.

KULTURA i SZTUKA

Puszkin i Gorki o Ameryce

Wybitny amerykański pisarz i działacz społeczny. Howard Fast, w swym przemówieniu podczas uroczystości wręczenia Międzynarodowej



Pomnik Puszkina w Moskwie

Stalinowskiej Nagrody znanemu bojownikowi o pokój, murzyńskiemu śpiewakowi Paulowi Robesonowi podkreślił, że „walka o pokój jest szczególnie trudną tam, gdzie bije najżywsze źródło niebezpieczeństwa wojny".

Nasuwa się mimo woli pytanie, dlaczego to właśnie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej stały się krajem najżywszego niebezpieczeństwa wojny, zwłaszcza, że kiedyś cieszyły się opinią państwa demokratycznego, państwa humanitaryzmu i postępu. Tę dodatnią niegdyś opinię o Ameryce w naszym społeczeństwie podtrzymywała okoliczność, że powstanie państwa Stanów Zjednoczonych było opromienione imionami Kościuszki i Pułaskiego.

Wyczerpująca odpowiedź na postawione pytanie wymagałaby obszernych studiów historyczno-ekonomicznych. Na razie zwróćmy się tylko do literatury. Od razu się przekonamy, że dodatnia opinia o Ameryce nie była niczym innym, jak tylko złudzeniem.

Oto co pisał Puszkin około 125 lat temu, a więc w niedługim czasie po utworzeniu się nowego państwa amerykańskiego:

„Od pewnego czasu Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zwracają na siebie w Europie uwagę ludzi najbardziej myślących. Nie wydarzenia polityczne są tego przyczyną. Ameryka spokojnie kroczy swoją drogą, do dziś bezpieczna i kwitnąca, silna pokojem zapewnionym przez jej położenie geograficzne, dumna ze swych instytucji. Lecz kilka głębokich umysłów zajęło się zbadaniem amerykańskich obyczajów i postanowień, i obserwacje ich poruszyły znów zagadnienia, o których myślano, że dawno już są rozwiązane. Szacunek dla tego nowego narodu, dla jego ustaw będących owocem najnowszej oświaty został mocno zachwiany. Ze zdumieniem ujrzano demokrację w jej wstrętnym cynizmie, w jej okrutnych przesądach, w jej tyranii nie do zniesienia. Wszystko co szlachetne, bezinteresowne, wszystko co podnosi duszę człowieka — zdławione przez bezlitosny egoizm i namiętną chęć wygodnego życia; niewolnictwo Murzynów wśród oświaty i wolności; ze strony wyborców chciwość i zawiść; ze strony rządzących tchórzliwość i uniżoność — oto jest obraz Stanów Amerykańskich, jaki nam niedawno ukazano".

Tak różny od ogólnie przyjętego szablonu obraz demokracji amerykańskiej ukazał Puszkin już w pierwszej połowie XIX stulecia. I wszystko jest aktualne, prócz tylko „spokojnego kroczenia Ameryki".

Jeśli uprzytomnimy sobie, że do kolebki nowego państwa złe wróżki włożyły swe zatrute dary: niewolnictwo Murzynów i wytępienie Indian — nie zdziwimy się, skąd powstało ludobójstwo, rasizm i faszyzm amerykański.

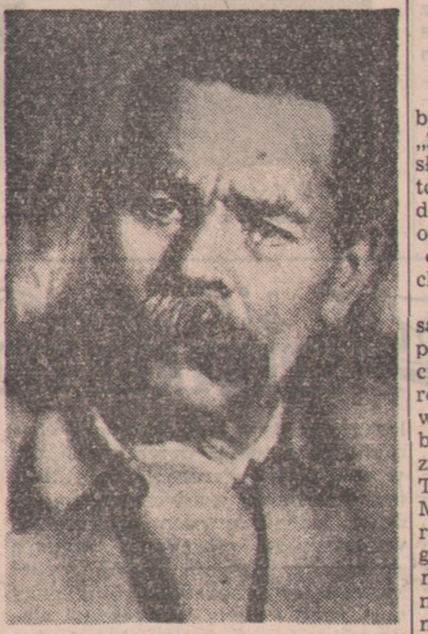
A w sto lat po Puszkinie, już w epoce amerykańskiego imperializmu, pewien dziennik amerykański rozesłał do pisarzy świata ankietę z zapytaniem, co sądzą o amerykańskiej cywilizacji, spodziewając się zebrać same pochwały. Maksym Gorki odpowiedział na to pytanie po swojemu, nie obwijając w bawełnę, krótko, węzłowato i dobitnie:

„Ja myślę, że wasza cywilizacja jest najpotworniejszą cywilizacją naszej planety, ponieważ wyolbrzymiła ona wszyskie wielostronne i haniebne potworności cywilizacji europejskiej".

A wtedy nie zrzucano jeszcze zarazków dżumy na Koreę, jeszcze nie spalono Rosenbergów. Cóż by Gorki powiedział dzisiaj!

Wielkie i trudne zadanie stoi przed amerykańskimi bojownikami o pokój, przed amerykańską klasą robotniczą. A dla nas jakie stąd wnioski? Zawsze te same: twarda, nieustępliwa walka o pokój, co dla nas oznacza wytężoną pracę na każdym polu nad wzmocnieniem potęgi ekonomicznej naszego państwa w oparciu o niewzruszoną twierdzę pokoju, jaką jest wielki Kraj Rad.

Włodzimierz Bełcikowski



Maksym Gorki

Z wydarzeń KULTURALNYCH

★ *Nakładem młodzieżowego wydawnictwa „Iskry" ukazał się szereg przekładów z literatury radzieckiej, m. in.: „Moje pokolenie" B. Gorbatowa, powieść o młodzieży radzieckiej w ciężkich porewolucyjnych latach, oraz „Studenci" J. Trifonowa.*

★ *W Częstochowie otwarta została wystawa pt. „Praźródła teatru", obrazująca rozwój sztuki teatralnej od najdawniejszych czasów.*

★ *W ZSRR czynnych jest obecnie 96 wyższych uczelni rolniczych w których kształci się 122 tys. studentów, tj. 2,5 raza więcej niż w 1940 r.*

Teatr im. Wachtangowa

Do Polski przybył na występy gościnne słynny teatr radziecki, — jeden z najlepszych teatrów świata, — teatr im. Wachtangowa. Obok teatru Mchatu znany jest on jako czołowy reprezentant radzieckiego kunsztu teatralnego.

Jeden z najzdolniejszych uczniów Stanisławskiego, Eugeniusz Wachtangow, urodził się w 1883 r., w Dżaudżikau na Kaukazie. Po ukończeniu szkoły teatralnej „Mchatu" zostaje zaliczony do najbliższych współpracowników Stanisławskiego. Wielka Rewolucja Październikowa została przez Wachtangowa przyjęta entuzjastycznie. Pokonując formalistyczne tendencje okresu pierwszej wojny światowej, — tworzy on teatr rewolucyjny a jednocześnie realistyczny — Ludowy Teatr Artystyczny (1918 r.) Zmarł w 1922 r. w rozkwicie swych sił twórczych i wielkiego, prawdziwego talentu.

Teatr im. Wachtangowa zachował w pełni twórczą tradycję teatru im. Stanisławskiego. Rewolucyjny kierunek twórczości artystycznej Wachtangowa znalazł swój wyraz w pracach teatru nad radzieckim eposem heroicznym. Na scenie tego teatru wystawiono sztuki po dzień dzisiejszy stanowiące żelazny repertuar radzieckiej klasyki dramaturgicznej. „Człowiek z karabinem", „Przełom", „Borsuki" — oto twórcze wskaźniki rozwoju tego wspaniałego teatru.

Z teatru Wachtangowa wyszła wspaniała postać sceniczna Włodzimierza Lenina odtworzona przez artystę wielkiej miary B. Szczukina. Postać Lenina odtworzona przez tego aktora znana jest na całej kuli ziemskiej dzięki utrwaleniu przedstawienia na taśmie filmowej.

Do najlepszych przedstawień sztuk Gorkiego zaliczyć należy sztuki wystawione właśnie na scenie teatru im. Wachtangowa. Dotyczy to przede wszystkim wystawionego w 1932 r. (a wznowionego już po wojnie) „Jegora Bułyczowa".

Repertuar teatru stanowi bardzo szeroki wachlarz tematyczny. Obok Gorkiego wystawia on również dzieła Szekspira — obok klasyków dramaturgii radzieckiej — chiński dramat „Dziewczyna o białych włosach". Obok sztuk współczesnych — utwory klasycznego repertuaru rosyjskiego.

Pobyt teatru im. Wachtangowa w Pol-



A. I. Borysow, aktor Teatru im. Wachtangowa, w roli doktora w sztuce Gorkiego „Jegor Bułyczow i inni".

sce stanowi wydarzenie dużej miary, budzi on powszechnie zainteresowanie tych wszystkich, którzy kochają prawdziwą sztukę sceniczną.

W ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przyjazd teatru im. Wachtangowa stanowi jeszcze jedno świadectwo braterskiej współpracy kulturalnej narodów polskiego i radzieckiego.

PANTALEJMON JURIEW.

Z dziejów chłopskiej rebelii

Ostatnio ukazała się powieść o rebelii chłopskiej w Małopolsce pt. „Zbuntowani", którą napisał Bogusław Kogut. Jest to debiut prozatorski tego pisarza i to debiut bardzo ciekawy i na ogół udany. Próba odtworzenia jednej z najbardziej dramatycznych kart powstania chłopskiego wypadła pomyślnie.

Zaraz na wstępie maluje autor dosadnymi barwami okrutną nędzę przedwojennej wsi małopolskiej, cierpiącej głód i niedostatek. Całe rodziny bidują, chodząc w łachach, w strzępach i zdychając powoli z braku chleba. W Łuczanie ludzie znajdują się w sytuacji bez wyjścia. Tylko nieliczni, tacy jak Bochenek, Matusik czy Bogusz dają sobie jakoś radę, a reszta jest skazana na zagładę. Toteż nic dziwnego, że biedny Józefiak wiesza się na starej, polnej gruszy, zostawiając wpółobłąkaną żonę i dwoje małych obdartych i zmizerowanych dzieci. Wypadek ten wstrząsnął gromadą. Autor przedstawia mocno i plastycznie pochowek samobójcy.

Tymczasem w sąsiedztwie krążą uporczywe wieści o zajściach w Koziеńcu, gdzie granatowa policja Sławoja aresztowała wielu chłopów podejrzanych o działalność wywrotową, o zachęcanie do buntu. W same żniwa wybucha „rozruch". W Łuczanie chłopi porzucają palącą robotę i uzbrojeni w widły, kłonice, drągi i luśnie maszerują do Kozieńca, idą na pomoc mordowanym braciom. A jest ich coraz więcej. Przedstawiciele sanacyjnych władz, wicewojewoda i starosta na widok takiej ćmy zbrojnego ludu wycofują się z pola przyrzekając uwolnienie uwięzionych. Ale już nazajutrz w Łuczanie zjawia się policja, by zamknąć przywódców gotującej się rebelii.

Po rozbiciu wiecu zwołanego przez sanacyjnych agitatorów jeden z przywódców buntu, Bogusz, mówi — „Nie ma dla nas wyjścia, kochani, nie ma żadnego. Co rok to gorzej, bieda żniwo zbiera, a dzieci mrą na przednówku po troje w jeden grób. Taką nam Polskę wyrządzili. Sprzedają nas, naszą dolę, za żłób, za swój interes. Nie dajmy się wytracić. Nie dajmy wygubić we własnym kraju, na własnej ziemi." Wieś pragnie przewrotu, wielkiego „rozruchu" i coraz goręcej popiera Jaśka Dukata, tworzącego z polecenia KPP komórkę pracy podziemnej. A chociaż zryw kończy się klęską, to przecież ziarno zostało już rzucone i wkrótce przyniesie upragniony plon.

Autor z dużym zrozumieniem i ostrością realisty odtworzył w swojej powieści tło gospodarczo-społeczne wsi, borykającej się za czasów sanacji z nędzą i pozbawionej najelementarniejszych praw obywatelskich. Tragiczne losy Józefiaka i jego rodziny, bieda panująca w domu Skupy, Wąsika, Jaskółki i lwiej części mieszkańców Łuczany, głód, chłód, bezdomność i ciągły niedostatek znalazły w „Zbuntowanych" swój mocny i pełny wyraz. Jest to wymowne i głęboko wstrząsające oskarżenie ustroju kapitalistycznego, ustroju przemocy, krzywdy i wyzysku. B. Kogut opierając się na bezpośrednich źródłach potrafił stworzyć przejmujący obraz tamtych okropnych czasów, obraz dni głodu, walki i bezgranicznego poświęcenia mas pracujących, idących przebojem do wolności.

Niestety zbyt słabo uwydatnił autor powiązanie rebelii chłopskiej z niezależnym ruchem ludowym, z ośrodkami kierownictwa politycznego, z KPP. To, co się dzieje w powieści Bogusława Koguta pt. „Zbuntowani", często wygląda na samorzutny odruch chłopstwa, a nie na planową akcję. Sylwety rewolucjonistów są dość blade, papierowe. A postać głównego przywódcy wsi Jaśka Dukata jest za mało pogłębiona.

Za to daleko mocniej, pełniej i prawdziwiej wypadli inni przywódcy buntu Bogusz, Jaskółka, Świrucki lub Skupa. Wiele też prawdy psychologicznej mamy w podejściu autora do dzieci rebeliantów. Żywa też jest żona Bogusza Stefka, dzielna, bohaterska chłopka, oddana całym sercem sprawie rewolucji.

Wyróżniają się spośród bohaterów powieści postacie negatywne, pełne zła, kłamstwa i perfidii, kułacy i zdrajcy, sanacyjni szpicle i donosiciele. Osoby te pozostają na długo w pamięci czytelnika, budząc wstręt i odrazę. Taki np. Franciszek Bochenek, bogacz i świętoszek, albo zamożny Matusik, którego córka zakochała się w Jaśku Dukacie, biedaku i komuniście, to żywi, doskonale podpatrzeni ludzie, ludzie pełni wad i podłości.

Powieść B. Koguta jest napisana żywo i starannie. Styl barwny, potoczysty, wypracowany, unikający łatwizny i szablonu.

Józef Nikodem Kłosowski

B. Kogut „Zbuntowani" — Czytelnik W-wa 1953.

Budziciel sumienia społecznego

Do znanych powszechnie utworów Stefana Żeromskiego przybył nowy — świeżo wydany pierwszy tom „Dzienników", obejmujący okres lat szkolnych w gimnazjum kieleckim.

Pamiętnik młodzieńczy wielkiego pisarza, cudem niemal odnaleziony w Niemczech, dokąd się zabłąkał w czasie zawieruchy wojennej, został udostępniony szerokiemu ogółowi czytelników. Jak rzadko kiedy mamy możność w świetle niebywale szczerych i bardzo szczegółowych zapisków poznać przeżycia i poglądy, lekturę i ambicje artystyczne młodego Żeromskiego. Zważywszy braki i luki nielicznych zresztą biografii autora „Ludzi bezdomnych", dostarczają nam „Dzienniki" wręcz rewelacyjnych, bo w najdosłowniejszym znaczeniu źródłowych materiałów do poznania pisarza w latach, gdy krystalizował się jego światopogląd.

Pierwszy tom „Dzienników" ukazał się w przededniu 89 rocznicy urodzin Żeromskiego (ur. 1 listopada 1864 r.). Jak niedawno temu wydobyty z pyłu zapomnienia dramat „Grzech", tak teraz zapiski pamiętnikarskie Żeromskiego z lat 1882—1890 kierują uwagę szerokiego ogółu na nowo ku twórczości i osobowości pisarza, któremu miliony czytelników zawdzięczają głębokie wzruszenie a wielu autorów starszego pokolenia moc zapładniających podniet.

Mimo szeregu cennych prac krytycznych Instytutu Badań Literackich, zebranych w pokaźnym tomie pod tyt. „Stefan Żeromski" (Czytelnik 1951), dalecy jeszcze jesteśmy od wszechstronnego i wyczerpującego oświetlenia twórczości wielkiego prozaika z pozycji współczesnego nam literaturoznawstwa. Niemniej dla nikogo nie ulega wątpliwości pozytywna rola, jaką odegrał ten niezmiernie czuły na krzywdę ludzką pisarz i budziciel sumień w ukazywaniu nędzy i upodlenia mas w systemie burżuazyjno - kapitalistycznym oraz w demaskowaniu źródeł wyzysku i ucisku. Równocześnie jednak nie wolno także przeoczyć, że będąc bodaj najradykalniejszym u nas przedstawicielem realizmu krytycznego zawodził Żeromski częstokroć jako ideolog. Nie umiał on się całkowicie wyzwolić od idealistycznych i solidarystycznych złudzeń i podawał na zło społeczne środki zawodne i nieskuteczne. Nie jest już dziś dla nas Żeromski „wodzem pokolenia", niemniej silnie przemawia do nas, obywateli Polski Ludowej, jego twórczość, która służyć chciała sprawie uciśnionych i ożywiona była najszczytniejszymi intencjami patriotycznymi.



Jan Piechocki.

Przewodnik po wystawie „Odrodzenie w Polsce"

Nakładem Wydawnictwa „Sztuka" ukazał się przewodnik po zorganizowanej w Muzeum Narodowym w Warszawie wielkiej wystawie „Odrodzenie w Polsce".

Przewodnik liczący przeszło 100 stron druku, nie tylko zapoznaje z eksponatami tej największej z wystaw naukowych w Polsce, lecz również nawiązując do poszczególnych działów wystawy, zaznajamia czytelnika w sposób źródłowy i przystępny z epoką Odrodzenia w Polsce, naświetla siły, które kierowały jego rozwojem, wyjaśnia zjawiska społeczne, gospodarcze i kulturalne tej epoki.

Przewodnik opracowali wybitni fachowcy: St. Arnold, J. Bardach, H. Dziechcińska, B. Leśnodorski, Z. Lissa, St. Lorentz, T. Nowak, B. Suchodolski, W. Voise. Wydanie zaopatrzone zostało w 64 zdjęcia i reprodukcje ciekawszych eksponatów wystawy.

„Moralność Pani Dulskiej" w teatrze w Meissen

★ *Teatr w Meissen, który obchodzi setny jubileusz swego istnienia, wystawi w najbliższym czasie „Moralność pani Dulskiej". Jest to już 16 zespół teatralny w NRD, który w okresie półrocznym wystawia tę sztukę Zapolskiej. „Moralność pani Dulskiej" wyszła obecnie drukiem w Berlinie, w tłumaczeniu P. Machmanna.*

Yves Montand podbija paryżan

Piosenkarze paryscy cieszą się równie wielką sławą, a na pewno większą popularnością niż artyści Komedii Francuskiej, opery i innych wielkich teatrów stolicy.

W krajach kapitalistycznych tylko wybrańcy losu mają możność nabycia drogich biletów teatralnych, poza tym bez stroju wieczorowego nie można wejść na salę teatralną. Rozgłosu nabrała sprawa pewnego adwokata z prowincji, który został wyproszony z teatru przez odźwiernego z powodu nieodpowiedniego garnituru i przegrał proces na tym tle przeciw zarządowi opery paryskiej.

Rezygnując z niedostępnych „świątyń sztuki", robotniczy Paryż swe zainteresowania artystyczne skupia na pieśniarzach. Nie wszyscy mają możność uczestniczyć bezpośrednio w ich recitalach, lecz radio przynosi milionom Francuzów piosenki Maurice'a Chevalier, Charles'a Trenet czy obecnie Yves Montand.

Jednakże piosenki Yves Montand, który przed kilkoma dniami rozpoczął swój recital w teatrze „Etoile", mają w przeciwieństwie do bulwarowej lekkości interpretacji jego poprzedników odcień powagi. Mowa w nich o ludziach, których życie upływa przy mozolnej pracy. Zamiast bohaterów półświatka i dekadenckiej burżuazji Montand opiewa w swych piosenkach Paryż z jego wielką przeszłością ludową, pracę i wypoczynek robotników, radość życia i wiarę w przyszłość.

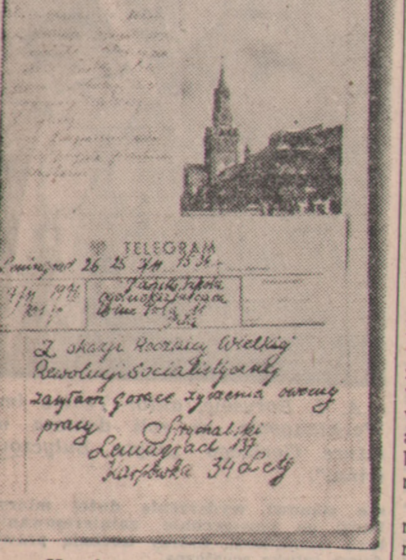
Po dwóch latach nieobecności w stolicy Montand zaprezentował w swym nowym recitalu przeważnie nowe piosenki. W wypełnionej po brzegi sali teatru „Etoile" Montand podbił swą prostotą, wysokim poziomem wykonania i tą prawdą życiową, którą tchną jego piosenki, nawet najbardziej wymagających słuchaczy. Ten piosenkarz, rodem z Marsylii, rozpoczął swą pracę zawodową jako metalowiec, a dziś u szczytu sławy, pozostaje wierny swojemu robotniczemu pochodzeniu i ludziom ciężkiej pracy fizycznej, wśród których spędził pierwszą młodość.

Yves Montand swój dzisiejszy zawód traktuje jako odpowiedzialną pracę, przygotowując się do niej starannie. Obecny recital przygotował Montand w ciągu 2-letnich występów w małych miastach prowincjonalnych. Fakt tego rodzaju zdarza się nieczęsto wśród paryskich sław artystycznych, które występują jedynie w największych miastach prowincji, gdzie dochód jest zapewniony. Montand na deskach teatru „Etoile" to nie jeden z tych licznych recitali paryskich, odwiecznie sięgających do tradycji „złotej epoki" 1900. Po tylu latach piosenek mających za temat łatwiznę życiową, Montand pokazał, że słowo „praca" jest na miejscu w piosence popularnej, która przez to nie staje się mniej wesoła. Przeciwnie, nabiera charakteru bliższego jeszcze sercom ludu, zwróconego myślą ku przyszłości.

Irena Hassine.

Na linii Leningrad - Piła

Kronika szkolna Liceum Ogólnokształcącego w Pile jest lekturą b. ciekawą. Przebija z niej wartki nurt szkolnych wydarzeń. W słowie i ilustracji znajduje wyraz bogactwo form życia uczelni. Często natknąć się można przy tej lekturze na akcenty w dobitny sposób podkreślające ścisły związek szkoły z młodzieżą która weszła już w życie. Są to akcenty wzruszające. Mówią o przywiązaniu uczniów do ogniska ich podstawowej wiedzy, mówią o szacunku i wdzięczności dla nauczycieli i wychowawców, którzy dali im przygotowanie do dalszej nauki i dalszego życia.



Kartka z kroniki szkolnej (Foto IKP — Woźniewski)

Ciekawa jest lektura tej kroniki szkolnej. Tym razem jednak odwracamy jej kartki z myślą specjalną. Szukamy w niej listów od absolwentów szkoły, studiujących wśród radzieckich przyjaciół. Po długiej linii pocztowego połączenia, po linii Leningrad — Piła i Moskwa — Piła wędrują listy serdeczne i listy ciekawe...

Edmund Strychalski zdał maturę w Pile w 1950 r. Pojechał zaraz do Związku Radzieckiego, gdzie studiuje fizykę jądrową. W dniu 7. XI. 50. młodzież szkolna gorącymi oklaskami przyjęła jego telegram z Leningradu: „Z okazji rocznicy Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej zasyłam gorące życzenia owocnej pracy". Z tej samej okazji kartkę nadesłała Iwona Polak studiująca krytykę filmową w Studium Filmowym w Moskwie. Odwracamy kartki kroniki. Nieco dalej znów kilka słów: „Owocnego Nowego Roku życzy wszystkim Profesorom i całej szkole jej była uczennica Iwona". I dalej znowu: „Pozdrowienia ze Stolicy Pokoju — Moskwy oraz życzenia owocnych wyników w nauce i pracy społecznej zasyła koleżankom i kolegom Bernard Kiciński".



B. Kiciński

Kiciński zdał maturę w 1952 r. Świadectwo miał świetne. Pojechał do Leningradu, gdzie studiuje geologię. Bardzo charakterystyczny i ciekawy jest jeden z jego listów z datą 24. I. 53. Oto jego fragmenty:

„Drogi Towarzyszu Dyrektorze. Egzaminy w terminie wyznaczonym przez katedrę zdaliśmy... W czasie sesji wiele pomocy otrzymaliśmy ze strony dyrekcji Instytutu jak i Komitetu Komsomołu. Komsomolcy dużą pomoc nam okazują czy to w wyjaśnieniu niezrozumiałych zagadnień z wykładu albo i w czasie własnej pracy. Zawsze i wszędzie odczuwamy ich opiekę nad sobą. Co do życia tutaj to żadnych kłopotów nie ma, tylko klimat czasami dokucza. Środki materialne zabezpieczone, pieniądze otrzymujemy zawsze terminowo, starcza nam nie tylko na artykuły spożywcze, lecz i na kupowanie sobie różnych przedmiotów dla kolektywnego użytku. Nasz pokój np. idąc śladem drugich, kupił już telewizor, zamierzamy kupić sobie patefon no i płyty do tego. Z Polski w każdym dniu otrzymujemy gazety, a czasami również książki. Jutro już wyjadę z Leningradu na tygodniowy odpoczynek do Paides w Estonii i znowu będą tutaj wiedzieli więcej o budownictwie w Polsce Ludowej. Pięć osób z naszego polskiego kolektywu wyjeżdża do Soczi na odpoczynek. Teraz w czasie wakacji w każdy dzień chodzimy do kina albo teatru, byliśmy również w muzeum znajdującym się na „Aurorze". W skład naszej pracy społecznej wchodzą pogadanki indywidualne z obywatelami radzieckimi o życiu w Polsce, wygłaszanie pogadanek w domach pionierów i fabrykach. Wszędzie spotykamy się z wielkim zainteresowaniem stosunkami w naszej Ojczyźnie... Proszę pozdrowić Radę Pedagogiczną, Koło Rodzicielskie, Koleżanki i Kolegów, Obywateli Wentkowskiego i Frajerową. Was, Dyrektorze, proszę o wybaczenie mi popełnionych błędów. Ich zrozumienie stało się dla mnie drogowskazem do lepszego, do walki o dobro Polski Ludowej której budowniczym pragnę zostać. Życzę Wam dalszych powodzeń w walce o dobro szkoły, o podwyższenie wyników nauczania i wprowadzenie socjalistycznych metod nauczania. Pozdrawiam Was Wasz uczeń Kiciński".

Oczy znad kroniki i tego listu przenosimy na dyrektora Jana Gruchałę, który jakby się zadumał. Może nad sensem swojej pracy wychowawczej, nad nową szkołą, z której wysyła w świat młodych przyjaciół, aby oni znowu nauką i pracą zdobywali sobie przyjaźń wiernych serc młodych radzieckich kolegów...

Na naszą prośbę dyrektor udziela nam kilka informacji o swych uczniach studiujących w ZSRR.

Liceum Ogólnokształcące w Pile od 4 lat rekrutuje młodzież na studia wyższe w ZSRR. Wyjeżdżają najlepsi pod względem naukowego przygotowania i pracy społecznej. Szkoła (młodzież i nauczyciele) utrzymuje żywy kontakt ze swymi wychowankami. Korespondują oni z nią żywo, odwiedzają ją podczas wakacji, informując o stosunkach i pracy studentów polskich w ZSRR. Warunki te są wspaniałe i stąd zgłoszeń na studia w Kraju Rad jest dużo. Przyjęcie jednak traktowane jest jako wyróżnienie i nagroda za dobrą naukę i pracę społeczną. Nauczyciele pilnie wypytują o wymagania w szkołach radzieckich i starają się w pracy dorównać swoim radzieckim kolegom tak, aby młodzież z polskiej szkoły nie miała trudności w studiach zagranicznych. Dajemy zawsze najlepszych i jak dotąd, robią oni dobre postępy w nauce. Po ukończeniu studiów zasilą oni zastępy fachowców, przyczyniających się do zbudowania silnej Ojczyzny.

*

Prawie równocześnie spojrzeliśmy z dyrektorem na okno. Barwy jesieni zdobiły już wysokie drzewa. Gdzieś daleko w świecie, biją gorące pilskie serca, wśród również gorących serc radzieckich studentów. Wszystkie ukochały to samo: człowieka. I wszystkie biją dla jednej sprawy: dla lepszego świata. Linia Leningrad — Piła, jak wiele innych, stała się nierozerwalnym węzłem przyjaźni polsko - radzieckiej. *(d).*

Prezentujemy kandydata do I ligi

Powrót łódzkiego Włókniarza

Jeszcze jeden wysiłek i łódzki Włókniarz wejdzie do pierwszej ligi odzyskując w piłkarstwie pozycję, którą utracił przed rokiem. Czego musi jeszcze dokonać ta drużyna, żeby przekroczyć rubikon dzielący go od ekstraklasy piłkarskiej? Już niewiele w porównaniu z tym wysiłkiem, na jaki się dotychczas zdobyła — zdobyć jeden punkt w ostatnim meczu z tarnowskim Ogniwem. Zdobyć jeden punkt w spotkaniu rozegranym na własnym boisku i przy własnej publiczności, to, nie uchybiając piłkarzom Tarnowa, chyba niezbyt trudne zadanie dla zespołu, który pod koniec sezonu złapał wielką formę.

Do drugiej rundy Włókniarz wystartował niezbyt pomyślnie (porażka z Lotnikiem 1:2 na własnym boisku). Ale od tego pamiętnego meczu Włókniarz nie przegrał już ani jednego spotkania, tracąc dalsze trzy punkty w wynikach remisowych. W rundzie wiosennej takich straconych punktów było aż 11.

Poprawa była widoczna, nadzieja na awans, zwiększona sukcesami odniesionymi w spotkaniach towarzyskich z zespołami I-ligowymi, odżyła. W ostatnich siedmiu meczach mistrzowskich łodzianie zdobyli 22 bramki, tracąc tylko cztery. Bilans wspaniały. Włókniarz był jedyną drużyną, która z niesłychaną konsekwencją odrabiała stracony teren i wywalczała sobie coraz lepszą lokatę w tabeli. Łodzianie wyszli wreszcie zwycięsko z dwóch najcięższych prób wygrywając z Gwardią bydgoską 2:0 i z Górnikiem w Bytomiu 6:3. Czyż można przypuszczać, żeby zawiedli w ostatniej chwili?

Jaki jest skład drużyny Włókniarza? Któż są ci chłopcy, którzy zdobyli sobie uznanie tak licznych rzesz zwolenników piłkarstwa?

Ze starych znajomych nie znajdziemy wielu w tej jedenastce. Pozostali w niej tylko bramkarz Szczurzyński, obrońcy Urban i Baran, wreszcie pomocnik Koźmiński.

Szczurzyński i Baran to dobrze znane sylwetki na wielu boiskach piłkarskich. Bramkarz Włókniarza wypłynął na szersze wody przed 5 laty i z dużym powodzeniem spełnia powierzoną mu rolę obrońcy odpowiedzialnego posterunku. Pracuje w ZPW im. Szymańskiego, jako planista. Staszek Baran to najstarszy gracz drużyny. Był napastnikiem, stał się obrońcą i widać, że pozycja ta dzisiaj mu odpowiada. Znamy go jako niezawodnego niemal wykonawcę rzutów karnych i wolnych. Baran poświęcił się całkowicie piłkarstwu i dzisiaj jest trenerem pierwszej klasy.

Przy tak rutynowanym partnerze podciągnął się młody Józef Walczak, wychowanek Włókniarza z zawodu planista, pracownik WiFaMy, który wzdragał się przed awansem do drużyny ligowej, nie wierząc w swoje możliwości. Trzecie nowe ogniwo formacji obronnych to kapitan drużyny Michał Urban, czujny stoper, dobrze zaawansowany technicznie. Mimo stosunkowo małego wzrostu potrafi on utrzymać każdego napastnika. Z zawodu jest księgowym i pracuje w Łódzkich Zakładach Kinotechnicznych.

Linię pomocy tworzą: Stanisław Koźmiński i Wiesław Jańczyk. Na każdym meczu wzorem pracowitości i ambicji jest Koźmiński z zawodu drukarz, pracownik ZPB im. Dzierżyńskiego. Jańczyk widocznie po ojcu Romanie, byłym reprezentacyjnym piłkarzu polskim, odziedziczył talent sportowy. To piłkarz i świetny koszykarz ligowej drużyny Włókniarza w jednej osobie. Ma obecnie 22 lata i jest studentem Wyższej Szkoły Ekonomicznej.

A teraz słów kilka o tak gruntownie zmienionej linii ataku. Mamy tutaj rówieśników rocznika 1929.

Rej wśród nich wodzi ruchliwy, niby żywe srebro, prawoskrzydłowy Leszek Jezierski. Pochodzi z Lublina, a do Łodzi przybył z zamiarem wstąpienia na uniwersytet. Rozpoczął już nawet studia, ale odrobić kilkumiesięczne zaległości było mu zbyt trudno, więc porzucił wydział stomatologiczny i dzisiaj pracuje w Łódzkich Zakładach Obuwia jako referent BHP.

Na prawym łączniku partnerem jego jest Henryk Pilarski, posiadający pierwszorzędne warunki napastnicze i niebezpieczny, potężny strzał. Karierę piłkarską rozpoczął na Wybrzeżu, grał w KS Grom, a poprzez CWKS wraz z kolegami służby wojskowej przeniósł się do Łodzi, gdzie pracuje teraz w ZPB im. Dywizji Kościuszkowskiej.

Najlepiej zaawansowanym technicznie w linii ataku jest kierownik ofensywy Józef Kokot. Małomówny, spokojny, a jednak najniebezpieczniejszy dla przeciwnika. Kokot pochodzi ze Śląska, grał w gdańskich Budowlanych, lecz z wojska już do nich nie wrócił. Znalazł pracę w Łodzi w Fabryce Igieł Dziewiarskich.

Lewą stronę ataku tworzą: Władysław Soporek i Joachim Kubocz. Soporek przechodził w okresie letnim spadek formy, stracił szybkość, zbytecznie przetrzymywał piłkę, zwalniając tym tempo akcji zaczepnych. Teraz z meczu na mecz gra lepiej i odzyskał wspaniały strzał.

Filigranowy blondynek na lewym skrzydle to Kubocz, który może wydawać się najmniej groźny. Ale kto go tak oceni omyli się srodze. Wychowanek boisk w Lipinach na Śląsku, grał w Wałbrzychu w Górniku, następnie w CWKS. Zasób jego wiedzy piłkarskiej jest nieprzeciętny. Dobry technik, niezły strzelec, doskonale dopasował się do kolegów swoją inteligentną grą. Cała piątka rozumie się świetnie. Kubocz to dzisiaj nie tylko „krajan" Kokota, lecz i jego kolega w pracy.

Kozłowski, Stusio i bramkarz Kłaczek to „żelazna" rezerwa Włókniarza. Kozłowski pracuje w Wytwórni Filmów Oświatowych jako planista. Był dobrym koszykarzem, dzisiaj pozostał wierny tylko piłce nożnej. Stusio jest wychowankiem Włókniarza, wyrósł na reprezentacyjnego juniora Łodzi. Gra z powodzeniem w obronie, a pracuje obecnie w WiFaMie. Jan Kłaczek błysnął na początku sezonu wspaniałą formą, później dziwnie załamał się i ustąpił miejsca w bramce Szczurzyńskiemu. Mimo wszystko trenuje pilnie, pracuje nad sobą. Zatrudniony w Łódzkich Zakładach Rymarskich okazał się bardzo zdolnym technikiem normowania. Kierownictwo zwróciło na niego uwagę i wysłało go na specjalny kurs.

Nad tą gwardią piłkarską Włókniarza czuwa i uczy ją trener Król, były reprezentant Polski. Duża zasługa Króla jest, że w ten zlepek starego z nowym potrafił zaprowadzić ład. Chłopcy lubią go i słuchają pogłębiając swoją wiedzę piłkarską, bo wiedzą, że na nich liczy nie tylko cała Łódź, lecz i olbrzymie rzesze ludzi zatrudnionych w przemyśle włókienniczym w całej Polsce. Rm



Dwie drużyny — dwaj „murowani" faworyci do awansu w szeregi I ligi piłkarskiej: Włókniarze z Łodzi i Gwardziści z Bydgoszczy po łódzkim pojedynku zakończonym zwycięstwem Włókniarza 2:0.

Jak rodzi się SPEKTAKL TEATRALNY

Od kilku dni prasa zapowiada premierę, w mieście ukazują się afisze — nazwisko autora, nazwiska wykonawców, reżysera, scenografa. Nadchodzi dzień premiery. Widzowie cieszą się, niektórzy, gorliwsi, przypominają sobie sztukę przez ponowne jej odczytanie, wreszcie kupują bilety, idą do teatru, klaszczą, wzruszają się, śmieją się, i krytykują... Właśnie — krytykują, bo o to najłatwiej. Bo przychodzą już na gotowe i podobnie jak w sklepie kupując misterne cacko, patrzą



na jego stronę zewnętrzną, wcale nie myśląc o tym jak ono powstało. A przecież każda oglądana w teatrze sztuka jest właśnie owym misternym cackiem, zbudowanym z niewidzialnej dla widza mozaiki, na którą składają się poszczególne odcinki poważnej i żmudnej pracy reżysera, aktorów i personelu technicznego.

Od pierwszej próby czytanej, na której zespół zapoznaje się ze sztuką i ze wstępnymi, wprowadzającymi, uwagami reżysera do ostatniej, generalnej, gdy jeszcze ten czy ów drobiazg można usunąć lub poprawić, ciągnie się nieprzerwany, mozolny sznur prób, prób i jeszcze raz prób, podobny do sznura korali, w którym pierwsze ziarnka są delikatne i drobne, nawleczone nieśmiałą i niewprawną ręką, a ostatnie — wielkie, pełne, wspaniale dojrzałe i rozwinięte.

Chcecie zapoznać się z tym jak powstaje spektakl teatralny? Wejdźmy zatem do teatru. Oto świetlica, oto długi stół, a oto pochyleni nad tekstami wykonawcy, a oto reżyser pracujący nad sztuką, której będziemy niewidzialnymi świadkami.

Pierwsza próba czytana, próba analityczna. Niepewnie brzmią słowa, jeszcze pozbawione właściwej treści bez ciężaru gatunkowego uczuć, pływające po wodzie tekstu nieśmiało i bez kierunku. Słowa te nie wzruszają i nie bawią jeszcze nikogo, nie kontaktują się ze sobą, szukają drogi, błądzą.

Niezawodna jest metoda Stanisławskiego, którą stosuje reżyser. Oto snop światła pada na tekst. Występuje podmalowanie społecznego i politycznego tła epoki, określenie charakterów, sytuacji, dążeń, myśli, oto w oparciu o twierdzenie, że „teatr jest zjawiskiem politycznym, narzędziem walki i owocem społeczeństwa, które go stworzyło", wyłania się zadanie naczelne sztuki, wokół którego będzie obracać się główny nurt akcji i nurty wewnętrzne występujących w niej bohaterów. Marksistowska analiza sztuki nie pozwalająca odrywać dzieła od epoki i autora, uczy szukać najwłaściwszej, realistycznej drogi wydobycia i pokazania głównych myśli, intencji i dążeń autora, zmierza do pokazania jego zasadniczej idei.

Rzucony przez reżysera snop światła rozprasza wiele wątpliwości. Wprawdzie powstają nowe trudności wywołujące dyskusję, wymianę zdań i zapatrywań wykonawców, ale twórcza droga dla aktorów staje się szersza. Teraz łatwiej już próbować samemu. Już pierwsze zaciekawienie rolą ustępuje miejsca rodzącemu się zapałowi, który powinien przerodzić się w entuzjazm twórczy — jak twierdzi prowadzący sztukę reżyser.

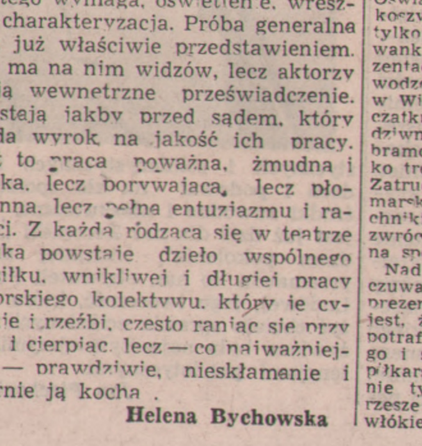
Dalsze próby przynoszą szczegółową analizę każdego aktu, każdej sceny, każdego fragmentu sceny, każdej pojedynczej nieraz kwestii i pauzy, a nawet więcej, — przynoszą analizę tych scen, których w sztuce nie ma, tych scen domniemanych a logicznie z akcją sztuki związanych, które rzekomo miały miejsce przedtem, odbywają się równolegle z nią gdzieś za kulisami gdzieś w imaginacji aktora, tych scen również, które dopiero mogą mieć miejsce... w oczach aktorów i naszych — dokonywa się dokładna, drobiazgowa i wnikliwa wiwisekcja każdej postaci, bada się każde jej drganie wewnętrzne, każdy odruch, poddaje się analizie każdą jej myśl wypowiedzianą i ukrytą.

Reżyser jeszcze prowadzi aktorów, jeszcze nimi kieruje, podsuwając im — nie narzucając — podsuwając im pomysły działań fizycznych, odruchów wewnętrznych, naprowadzając na najlogiczniejsze ujęcie sytuacji, na najwierniejsze oddanie przeżyć. Wtedy pomiędzy grającymi zadzierzguje się kontakt, zaczyna się splatać misterna sieć łącząca ich ze sobą, coraz bardziej każdy z nich przestaje być sobą a staje się tą osobą, którą ma być na scenie. Zamknijmy na chwilę oczy i wsłuchajmy się w głosy aktorów, a usłyszymy nowych ludzi, których nie znamy jeszcze a którzy ukażą się nam dopiero na spektaklu.

A potem gdy zarys postaci stanie się wypukły, gdy praca zapoczątkowana w świetlicy przy stole, zostanie ugruntowana przez pracę w domu, gdy intryga sztuki zostanie zadzierzgnięta mocno i wydobyta na jaw w słowach i działaniach wewnętrznych, gdy logika sytuacji stanie się przemyślana i ustalona, gdy przeszło się już przez wiele potknięć i znalazło właściwą drogę — pójdźmy za wykonawcami na scenę, gdzie odbędą się pierwsze próby sytuacyjne.

I znów nieśmiałe kroki, uczenie się chodzenia, błądzenie po omacku. I znów stopniowe poddawanie się sugestywnej analizie reżysera, wnikanie w jego wskazówki i znajdywanie własnych pomysłów, stwarzanie bohaterów żyjących pełnym życiem, przelewanie w nakreślone przez autora postacie własnej krwi, napełnianie ich własnym oddechem, formowanie ich tak, aby działały, aby były tym, czego chce autor, reżyser i sam wykonawca.

Dotyczy to nie tylko bohaterów głównych — lecz w równej mierze tych aktorów, którzy grają role drugorzędne i epizodyczne. Każda postać epizodyczna to jest przecież człowiek, który wchodząc na scenę zostawił za kulisami część swojego życia, swoje kłopoty, troski i radości. Ten człowiek musi żyć, musi być postacią prawdziwą, w którą widz musi uwierzyć. Prawdziwy aktor nawet w niemy, najkrótszy epizod powinien wkładać maksimum twórczej woli i twórczego zapału — mówi reżyser. Aleksander Stanisławski po-



wiedział, że „trzeba kochać nie siebie w Sztuce, a Sztukę w sobie".

Tak pomału dojrzewa przedstawienie. Stopniowo przybywają dekoracje, kostiumy, muzyka, gdy sztuka tego wymaga, oświetlenie, wreszcie charakteryzacja. Próba generalna jest już właściwie przedstawieniem. Nie ma na nim widzów, lecz aktorzy mają wewnętrzne przeświadczenie, że stają jakby przed sądem, który wyda wyrok na jakość ich pracy. Jest to praca poważna, żmudna i ciężka, lecz porywająca, lecz płomienna, lecz pełna entuzjazmu i radości. Z każdą rodzącą się w teatrze sztuką powstaje dzieło wspólnego wysiłku, wnikliwej i długiej pracy aktorskiego kolektywu, który ją cyzeluje i rzeźbi, często raniąc się przy tym i cierpiąc, lecz — co najważniejsze — prawdziwie, niekłamanie i wiernie ją kocha.

Helena Bychowska

LISTOPAD **1** NIEDZIELA

DZIŚ Wszystkich Świętych

JUTRO Dzień Zaduszny

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36 55 i 39-62. Informacja PKP 11-87, Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. Dział Miejski IKP — 48-56.

To i owo z Bydgoszczy

Na balkonie, czy na półmisku



MIEJSCE: balkon III piętro (od strony ciasnego podwórka z dobrą akustyką domu nr 73 przy ul. Dworcowej.

MIESZKANIEC: kwacząca kaczka, którą przeznaczono widocznie do hodowli...

SKUTKI: niespokojny sen od godz. 5-tej mieszkańców (może ze względu na to akustyczne podwórko?)

RADA: rada jest taka, ażeby kaczka znalazła się na półmisku lub w miejscu swego urodzenia. *(Dor).*

Przełamać konserwatyzm...



Wszystkiemu są winne apteki — dowodził pacjent, który „obleciał" Bydgoszcz i nie mógł dostać lekarstwa.

— Winni lekarze — powiedziano mu w aptece. Wypisane na recepcie środki można dostać w naszym mieście, ale nie wszystkie posiada na składzie jedna apteka. Gdyby lekarz na każdy specyfik wydał osobną receptę, wszystkie środki medyczne mógłby chory otrzymać w Bydgoszczy.

— No to dlaczego lekarze nie wypisują oddzielnych recept? Aptekarz wzruszył ramionami.

Wniosek stąd taki. Konserwatyzm panów doktorów, przy wypisywaniu recept powinien ustąpić przed interesem chorego pacjenta. (w).

Przed nowym etapem pracy

Właściwy dobór członków komitetów rodzicielskich gwarantuje dobre wyniki w wychowaniu i nauczaniu młodzieży

Przed szkołami otwiera się nowy etap poważnej, o dużym ciężarze gatunkowym pracy. Oto w październiku w wielu uczelniach podstawowych i średnich rozpoczęły się wybory do komitetów rodzicielskich. Aby uprzytomnić sobie znaczenie tego momentu dla całokształtu życia szkoły, należy chociażby w kilku słowach wspomnieć o znaczeniu i zadaniach komitetów rodzicielskich, o wynikach ich pracy z lat ubiegłych, o ich współdziałaniu ze szkołą i nauczycielstwem.

Niesposób nie zauważyć zaraz na wstępie, że jedynie te komitety wykazywały się na przestrzeni lat ubiegłych żywotnością, w składzie których znaleźli się ludzie którym wykształcenie i wychowanie młodego pokolenia Polski Ludowej głęboko leżą na sercu. Ofiarni ci bojownicy o nową polską szkołę — robotnicy i inteligenci pracujący — potrafili współdziałać z nauczycielstwem w walce o jak najliczniejszą frekwencję młodzieży na lekcjach, dozorowali w godzinach popołudniowych dodatkowego nauczania, interesowali się rodzinami młodzieży, wykazującej się słabymi postępami w nauce, organizowali wspólne konferencje z nauczycielstwem dla wymiany poglądów, współdziałali przy organizowaniu uroczystości państwowych, narodowych, czy szkolnych.

Bardzo liczne można by przytoczyć przykłady gdzie komitety rodzicielskie rękami swych członków bieliły izby szkolne, reperowały sprzęt, czy wreszcie dostarczały potrzebnych pomocy naukowych.

Te przykłady powinny stać się wzorem dla wybranych w tej chwili komitetów. Ale wachlarz zainteresowań i działania komitetów jest tak szeroki, że zda się, iż trudno ustalić jego granice. Wiele jest jeszcze problemów w życiu szkoły, które winny być na zebraniach komitetów przedyskutowane i przyjęte, jako drogowskaz dalszej działalności.

My, ze swej strony, podsuniemy nowym komitetom jedną bodaj myśl, o której z okazji rozpoczęcia roku szkolnego wspominaliśmy już na naszych łamach.

Nie są chyba dla nikogo tajemnicą chuligańskie wprost wybryki pewnego odłamu młodzieży szkolnej w kinach, czy na ulicach miasta. Zorganizowanie pewnego rodzaju lotnych komisji uprawnionych do legitymowania winnych chuligaństwa, ukróciłoby może w dużym stopniu samowolę pewnych zepsutych jednostek, które zły tylko przykład sieją w swym otoczeniu.

Wdzięczne, chociaż trudne — przyznajemy — otwiera się w tym wypadku pole do popisu dla nowych komitetów rodzicielskich. Opanowanie sytuacji na tym odcinku w bież. roku szkolnym, byłoby olbrzymim sukcesem nowowybranych komitetów.

Wiele innych, żywotnych i palących nawet problemów, zwłaszcza jeśli chodzi o wychowanie młodzieży, pozostaje do przedyskutowania. Nie wątpimy, że rodzice, którym przecież zależy na przyszłości swych dzieci zagadnienia te w czasie zebrań przemyślą.

Niechaj więc nowy etap pracy komitetów rozpocznie się właściwym wytyczeniem dróg i metod działania, niechaj rozpocznie się wyborem do komitetów najofiarniejszych bojowników o nową polską szkołę. (T)

Poranki filmowe

Pomorzanin: Moja miła (10), Stepan Razin (12), **Polonia:** Meszeńka (11), **Orzeł:** Złoty kluczyk (12), **Wolność:** Synowie (10), W dni pokoju (12), **Gryf:** Cygański tabor (11), **Bałtyk:** Czarodziejskie ziarno (10—12), **Mir:** Urwis Gavroche (11).

Literatura radziecka w wychowaniu nowego człowieka

W ramach obchodu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej Zarząd Woj. TPPR organizuje w dniu 2 listopada o godz. 16 w sali Pomorskiego Domu Sztuki dla młodzieży szkół średnich odczyt pt. „Piękna literatura radziecka w wychowaniu nowego człowieka". Prelekcję wygłosi dyrektor Biblioteki Miejskiej ob. Józef Podgóreczny.

W części artystycznej wystąpi reprezentacyjna orkiestra DOW.

Kino „Pomorzanin" po odnowieniu



W miesiącu październiku kino „Pomorzanin", zostało gruntownie wyremontowane i częściowo przebudowane. Kino otrzymało m. in. większe poczekalnie, nowoczesną wentylację mechaniczną, nową aparaturę dźwiękową oraz nowe obicie krzeseł wyściełanych. Również na zewnątrz kino otrzymało nową fasadę.

Na zdjęciu: Fronton kina „Pomorzanin" po generalnym remoncie.

Wieczór muzyki pieśni i tańca w Pom. Domu Sztuki

Liga Przyjaciół Żołnierza urządza z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Pom. Domu Sztuki 3 bm. o godz. 18.30 uroczysty wieczór.

Na program wieczoru złożą się: referat okolicznościowy prezesa Zarządu Miejskiego LPŻ oraz występy artystyczne.

W części artystycznej wystąpią orkiestra reprezentacyjna DOW, która wykona utwory polskie i radzieckie Kiesewettera i Czajkowskiego, a chór „Harfa" pod dyr. Lampkowskiego odśpiewa kilka pieśni Szostakowicza i Sygietyńskiego.

Poza tym uroczysty wieczór uświetni swymi występami zespół taneczny PZWS. Jako solista wystąpi Stefan Kurczewski.

LPŻ zaprasza na wieczór ten społeczeństwo bydgoskie. Wstęp bezpłatny.

PAMIĘTAJ O ZAKAZIE UŻYWANIA GRZEJNIKÓW ELEKTRYCZNYCH W PORZE WIECZORNEJ!

Na fali dnia

O kalosze i trykoty męskie

Złota polska jesień dopisała, ale nie unikniemy jesiennej szarugi. A wtenczas nie tylko na przedmieściu, ale i w śródmieściu powstanie błoto. Toteż już czwarty tydzień w kilkudniowych odstępach gonię od sklepu do sklepu za kaloszami.

— Są kalosze?

— Są, ale małe rozmiary!

— Będą większe?

— Będą!

— Kiedy? — Nie wiadomo! I tak w kółko Macieju.

Dla kogo produkują kalosze o małych rozmiarach? Bo jak mówią: „Szanujący się młodzieniec gardzi nimi"...

Podobnie jest z męskimi trykotami, a zwłaszcza koszulami. Kiedy rozeszła się radosna wieść, że się przy Dworcowej zjawiły trykoty, co tchu tam pospieszyłem.

I... trykoty były, ale za ciasne.

Te uwagi naszych Czytelników kierujemy pod adresem dystrybutorów, Centrali Ubuwniczej i Centrali Odzieżowej. (MP)

KOMUNIKATY

✱ **Pow. Komitet Wykonawczy ZSL** zawiadamia, że zebranie koła miejskiego odbędzie się 2 listopada br. o godzinie 18 w świetlicy WKW Dworcowa 87.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ BYDGOSZCZ

Niedziela: Nowe czasy (g. 19)

KINA

NIEDZIELA

Pomorzanin: Arena śmiałych (13.30, 15.45, 18, 20.15)

Polonia: Arena śmiałych (15, 17, 19)

Orzeł: As wywiadu (14.30, 16.45, 19)

Wolność: Sadko (14, 16, 18, 20)

Gryf: Dziewczęta z baletu (14.30, 16.45 i 19)

Bałtyk: Mikołaj Gogol (14 i 16) Legitymacja partyjna (18 i 20)

Mir: Pieśń tajgi (17 i 19)

Rozmaitości: Wołga-Don Czarodziejskie oko (16—23)

PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Arena śmiałych (15.45, 18, 20.15)

Polonia: Arena śmiałych (17, 19)

Orzeł: Biały kieł (16.45) Sztuka aktora (19)

Wolność: Sadko (16, 18, 20)

Gryf: Dziewczęta z baletu (16.45, 19)

Bałtyk: Mikołaj Gogol (16, 18) Skrzydlaty dorożkarz (20)

Mir: Pieśń tajgi (19)

Rozmaitości: Wołga — Don Czarodziejskie oko (16—23).

DYŻURY

Apteka Społeczna nr 19 Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.

Apteka Społeczna nr 15, Pl. Bohaterów Stalingradu 1, tel. 34-31.

Dyżur lek.-dent. w dniu 1 bm. lek. dent. Anna Wojciechowska Al. 1 Maja 51, od 10 do 12.

Dyżur lekarzy weterynaryjnych od 2 do 8 bm. PZLZ, ul. Marchlewskiego 6, tel. 19-36.

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego: Zbiory stałe (codziennie w godz. od 12 do 15 w środy od 12 do 19 w niedziele od 10 do 14) w dni poświąteczne nieczynne.

Wystawa pt. „Przyjaźń Polsko - Radziecka w plastyce pomorskiej" - czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. od 9—13 i od 14—16.

Biblioteka Miejska: Wypożyczalnia Główna od godz. 13 do 19 w środy od godz. 11 do godz. 15.

Biblioteka Lekarska: Al. 1 Maja 13 I piętr. czynna od 15—19, w środy od 12—15.

RADIO

Niedziela, 1 listopada

8.55 Radiowa kronika tygodnia. 9.15 Muzyka. 9.20 Audycja słowno-muzyczna. 10.50 „Żądło mikrofonu". 14.05 Muzyka. 14.15 Audycja dla wsi. 14.40 Fragmenty z baletów Piotra Czajkowskiego.

Poniedziałek, 2 listopada

13.00 Utwory Bedrycha Smetany i Antoniego Dworzaka. 13.20 Gawęda dla wsi w opr. J. Straka. 13.30 Muzyka operowa. 17.20 Bydgoski dziennik radiowy. 17.30 Dworzak — 3 fragmenty z serenady smyczkowej. 17.55 „Rozmowa z korespondentami" „Śladem interwencji". 18.10 Sygietyński — piosenka o zetempowskiej hucie. 18.15 Prapremiera sztuki „Piernikarze z Torunia".

Na wokandzie sądowej

Niedbalstwo - przyczyną powstania manka

Walkę z mankami w przedsiębiorstwach handlowych prowadzi się stale. Zarówno kierownicy sklepów jak i podległy im personel starają się, aby w powierzonych ich pieczy placówkach handlu uspołecznionego nie było żadnych braków. Większość pracowników aparatu handlowego zdaje sobie z tego sprawę, że wszystko to, co znajduje się w sklepie jest wspólną własnością. Mienie społeczne chronią i otaczają specjalną troską.

Inaczej pojmowała te sprawy pracowniczka sklepu „Delikatesy" Danuta Basińska zam. przy ul. Na Wzgórzu 37. Do niej należała piecza nad stoiskiem Państwowego Monopolu Spirytusowego. W okresie jej „urzędowania" powstało tu dość poważne manko w towarach. Po przeprowadzeniu remanentu ustalono, że braki te opiewają na sumę 6.364,32 złotych.

W jaki sposób powstało tak wysokie manko? Wyjaśniła to rozprawa przed Sądem Powiatowym, gdzie Danuta Basińska zasiadła na ławie oskarżonych.

Basińska nie przyznała się do winy, oświadczając, że żadnych towarów ani pieniędzy za sprzedane, nie przywłaszczyła. W tym kierunku też rozprawa nie dostarczyła żadnych dowodów. Jednakże sąd na podstawie przesłuchanych świadków ustalił, iż tak poważne manko powstało wskutek niedopełnienia przez sprzedawczynię Basińską obowiązków.

Przyjmowała ona dostarczony jej towar w sposób niedbały. Nie troszczyła się o to, co i ile jej dostarczono. Dokonywała więc odbioru towarów na swoim stoisku handlowym w sposób niekontrolowany.

To niedbalstwo było — jak określił sąd — bezpośrednią przyczyną powstania tak poważnego manka towarowego.

W wyniku rozprawy sąd skazał Basińską za niedopełnienie obowiązków na pół roku więzienia, zawieszając warunkowo wykonanie kary na okres 3 lat. (01)

bez tytułu

— Panieneczko! — zatrzymał się na szeroko rozstawionych nogach i zagrodził drogę rekoma.— Niechno panieneczka da buziaka biednemu człowiekowi co mu się ziemia pod nogami kręci. Proszę się nie bać! Jak człowiek na humor wypije kieliszeczek, to już go omijają jak zapowietrzonego... Stój, cholero! Bo i tak ciebie dogonię, ty.. — i siadł w rynsztoku pod latarnią.

„Panieneczka", nasza Czytelniczka Barbara Wr., podbiegła parę kroków, obejrzała się przezornie w kierunku klnącego jeszcze brzydko pod nosem pijaka i poszła dalej. Trzeci to już pijak spotkany tego wieczoru, więc człowiek oswaja się zwolna z tym widokiem. I gdyby ten trzeci — jak tamci dwaj poprzedni — nie zaczepił jej, tylko śpiewał i zataczał się, nie napisałaby chyba w ogóle swego listu do Redakcji. Piją — niech piją, aby tylko nie zaczepiali trzeźwych!

Nie — „panieneczko" Basiu Wr.! Nie tu środek ciężkości zagadnienia! Żyjemy wszyscy w jednej społeczności powiązanej ze sobą tak ścisłymi węzłami, że nie można już dziś powiedzieć: „żyj sobie jak chcesz — abyś tylko nie zawadzał innym" Bo już samo życie tylko według własnego widzimisię wyrządza społeczeństwu jako całości wielkie szkody.

Czy wiesz co to byli za ludzie, których owego wieczoru spotkałaś? Ten pierwszy — to Jan Powalisz z ul. Śniadeckich 7, ten drugi — to Józef Rydzewski z ul. Północnej 3, ten trzeci — to Bronisław Wendt, z ul. Chełmińskiej 1a. Sprawy wszystkich trzech zostały przekazane przez MO kolegium orzekającemu przy Wydz. Społ.-Administracyjnym Prezyd. MRN, odbyły się rozprawy i Powalisz zapłaci 70 zł. Rydzewski 100 zł grzywny, a Wendt pójdzie na miesiąc do pracy poprawczej.

No cóż — niby wszystko w porządku: upili się, awanturowali się, zostali ukarani i koniec! Tylko— widzisz — w tym łańcuchu konsekwencji opuściliśmy jeszcze kilka ogniw: upili się, a więc na drugi dzień albo spóźnili się, albo w ogóle nie przyszli do pracy, albo — jeśli nawet pracowali — to po wczorajszej awanturze z kociokwikiem w głowie pracowali źle, mało wydajnie, z brakami.. Upili się, krzyczeli, któryś z nich upadł na jezdnię, jeden leżał na posadzce dworca głównego — a więc na drugi dzień nie tylko kociokwik, ale i przeziębienie, praca skrócona o parę dni i zniszczone własne zdrowie... Upili się, a więc na wódkę wydali pieniądze przeznaczone dla rodziny, dla żony, dzieci, czy matki, za jednym zamachem o kilkadziesiąt złotych zmniejszyli swój budżet rodzinny... Czy to naprawdę nic Ciebie nie obchodzi, Czytelniczko Barbaro Wr. I to, że tego samego dnia na awanturach po pijanemu złapano jeszcze na dworcu głównym Władysława Jajczyka z Przemysłowej 8, leżącego na chodniku Leona Kitowskiego z ul. Czerwonej Armii 27, awanturującego się w restauracji przy Grunwaldzkiej Jana Banaszaka z Wełnianego Rynku 8, krzyczącego na Toruńskiej Bernarda Jurkiewicza z Toruńskiej 31 i bijącego nieletniego chłopaka przy ul. Granicznej Jana Bosiackiego z ul. Czerwonego Krzyża 18? I czy to Ciebie nie obchodzi, że w ciągu ostatniego kwartału za pijaństwo i awanturnictwo ukaranych zostało 800 mieszkańców naszego miasta?

Tu nie chodzi o tę jedną zaczepkę! Bronisław Wendt karany już był za pijaństwo przeszło 20 razy, ostatnim razem w jednym dniu posiadał łącznie z Twoją 6 rozpraw przed kolegium orzekającym i otrzymał w sumie 6 miesięcy pracy poprawczej.

Ale od przykładowego ukarania jednego człowieka do rozwiązania problemu walki z alkoholizmem w całym mieście — daleka jeszcze droga! (z)

Niedziela sportowa

Godz. 11 — stadion letni Gwardii (ul. Sportowa) — decydujący mecz o mistrzostwo II ligi piłkarskiej: Gwardia Bydgoszcz - Kolejarz Leszno.

godz. 14 — stadion leśny Kolejarza (ul. Północna) — mecz piłkarski o „Puchar Polski": Kolejarz Bydgoszcz — Spójnia Rypin.

REDAGUJE KOLEGIUM. WYDAWCA: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA". DRUK: RSW „PRASA" Bydgoszcz Czerwonej Armii 18/20 — Telefony: Naczelny redaktor — 24-29. Zastępca naczelnego redaktora, sekretariat redakcji oraz działy: społeczno-polityczny, ekonomiczny i wiejski — 33-41 i 33-42 Działy: miejski kultury, oświaty i sportowy — 48-56 Działy: terenowy oraz listów i interwencji — 19-67 Redakcja nocna — 19-07 33-41 lub 33-42 Dział ogłoszeń — 48-08 Drukarnia nr 2 — 18-99

Papier biały żażel rot. mat. kl. VII. 50 g 126 cm.

E-4-10287

ŚWIAT jest ciekawy

Rozłupujemy jądro

— Czytelniku! Proszę do tablicy! Może Czytelnik powie z czego składa się materia?

— Materia składa się z atomów.

— Dobrze. A z czego składa się atom?

— Atom składa się z jądra i krążących wokół niego elektronów.

— Świetnie! No, a z czego składa się samo jądro?

— Jądro składa się z...

— No? Z pro... z pro...

— Z protuberancji!

— Masz babo placek! Z protonów, nie z żadnej protuberancji! Protuberancja jest na słońcu a protony w jądrze! Protony i neutrony! A może Czytelnik przynajmniej wie, jaka jest różnica pomiędzy protonami i neutronami?

— Tak protony jak i neutrony nazywamy łącznie nukleonami. Protony są to takie nukleony, które posiadają dodatni ładunek elektryczny, zaś neutrony są to nukleony ładunku tego pozbawione .

— A co to są izotopy?

— Są to takie odmiany tego samego pierwiastka, które przy jednako-



wej ilości protonów posiadają w swym jądrze różne ilości neutronów.

— Zgadza się. Niech Czytelnik teraz siada na miejsce i przystąpimy do zajęć praktycznych. Na kawałku czystego papieru proszę położyć 1 atom najcięższego znanego w naturze pierwiastka, uranu. Ostrzegam, że chodzi tu o izotop, którego jądro składa się z 235 nukleonów. Jeżeli któryś z Czytelników posiada atom uranu, którego jądro liczy aż 238 nukleonów, niech go wyrzuci do kosza i wyszuka sobie inny o liczbie masowej 235! Teraz, gdy już każdy z nas posiada przed sobą pożądany atom, zgarniamy 92 krążące wokół jądra elektrony i zamykamy je w pustym pudełku od zapałek. Nie będą one nam potrzebne. Dziś zajmiemy się tylko jądrem.

O ile protony jądra dzięki swym dodatnim ładunkom elektrycznym wiążą ujemne elektrony, o tyle neutrony wskutek specyficznych sił jądrowych wiążą samo jądro. Tylko dzięki tej sile wiążącej neutronów odpychające się wzajemnie od siebie protony (wszystkie przecież mają ten sam dodatni ładunek elektryczny!) nie rozerwały dotychczas jądra na kawałki! Nic tedy dziwnego, że każde jądro atomowe we własnym interesie stara się mieć jak najmniej w swoim zespole tych niebezpiecznych protonów. Tym się tłumaczy fakt, że gdy jądro helu składa się z 2 protonów i 2 neutronów, jądro żelaza na 30 neutronów przezornie posiada już tylko 26 protonów, jądro jodu — na 74 neutrony — 53 protony, a jądro uranu na 146 neutronów tylko 92 protony. Ale uranowi i tak to niewiele pomaga. To znaczy izotop, który posiada na 146 neutronów — 92 protony (146 + 92 = liczba masowa 238) jeszcze jako tako się trzyma, ale sytuacja z izotopem 235, który właśnie mamy przed sobą na papierku, jest wręcz tragiczna. Siłę 92 odpychających się protonów równoważą tu tylko 143 neutrony, a jest to równowaga tak chwiejna, że wystarczy, by w jądro uderzył z szybkością 1500 km/sek jakiś zabłąkany neutron i już jest po jądrze.

Proszę wziąć po jednym neutronie w prawą rękę i uderzyć nim w leżące przed nami jądro atomowe. Neutron wpadłszy w obreb jądra oddał mu swą energię, nukleony gwałtownie poczęły się poruszać, siła wiążąca neutronów wobec gwałtowności ruchów protonów okazała się zbyt mała i oto — bęc! — jądro pękło na dwa kawałki. Proszę obydwa kawałki szybko zamknąć w drugim pudełku od zapałek.

Teoretycznie każde z tych dwóch nowopowstałych jąder musi posiadać 46 protonów i 72 neutrony (podzielone przez 2 (143 neutrony jądra + 1 neutron-pocisk). Ale pierwiastków takich nie ma. Zajrzyjcie teraz ostrożnie do swych pudełek. Z pewnością macie jądra rubidu (37 prot. + 48 neutr.) i cezu (55 prot. + 77 neutr.), albo jądra niobu (41 prot. + 51 neutr.) i antymonu (51 prot. + 70 neutr.). Suma protonów w każdym wypadku zgadza się, ale neutrony...? W pierwszym wypadku zbrakło ich 18, a w drugim — nawet 22.

Teraz możecie otworzyć szeroko pudełko. Widzicie? Wszystkie luźne neutrony wyskoczyły, część ich wystrzeliła w powietrze, ale kilka uderzyło w inne jądra uranu, każde z nich rozpadło się na dwie części, wysyłając nowych kilkanaście neutronów, które zaatakowały dalsze jądra...

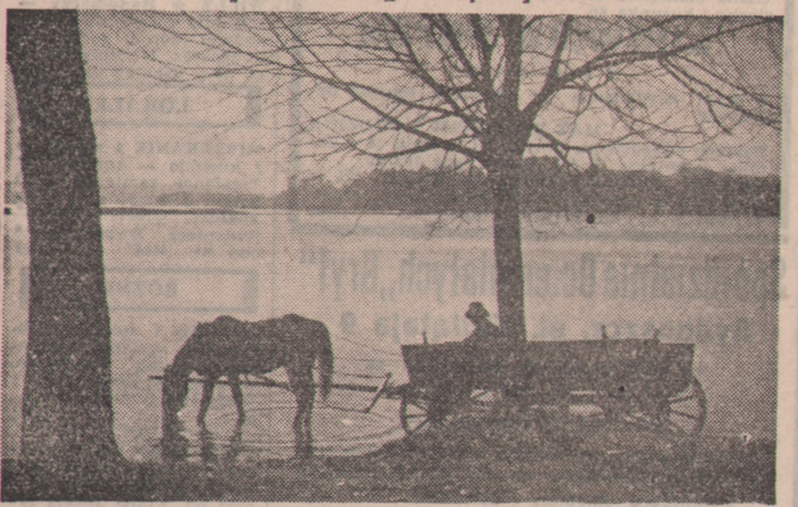
Baczność! To zaczęła się reakcja łańcuchowa! (z)

ANEGDOTY

W archiwum teatru wiedeńskiego Burgu zachował się oryginalny rachunek; brzmi on:

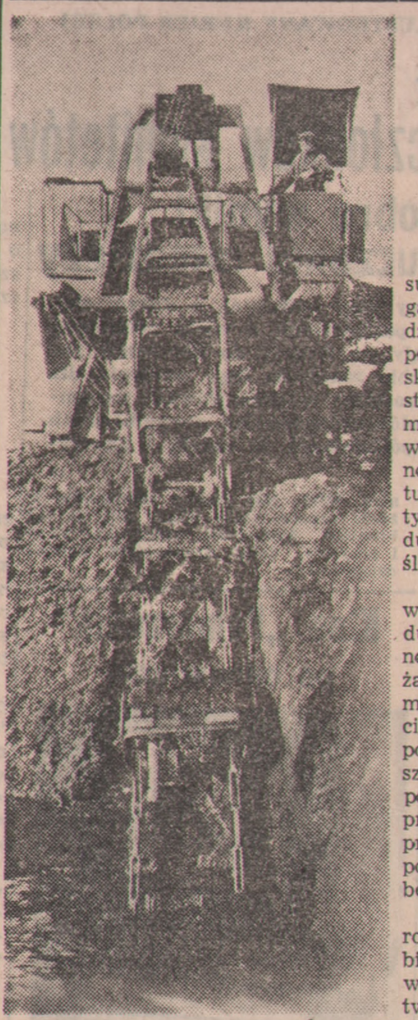
„W tym tygodniu śpiewałem 6 arii—6 guldenów. Latałem raz w powietrzu — 1 gulden. Skakałem raz do wody — 1 gulden. Za jedno oblanie wodą — 0,34 guldena. Za otrzymanie dwóch uderzeń w twarz — 1.08 guldena. Za nadeptanie jednorazowe—0,34 guldena. Razem 9,76 guldena, które z podziekowaniem kwituje"

W jesiennym pejzażu



(Foto IKP — Woźniewski)

Torf bogactwo Łotwy



Łotwa Radziecka jest chyba stosunkowo do swej powierzchni najbogatszym krajem na świecie jeśli chodzi o zapasy torfu. Największe jego pokłady znajdują się na nizinie rysko-elgawskiej i na wschód od miasta Sigułdy, w pobliżu wybrzeża morskiego. Zapasy znajdującego się w tych dzielnicach torfu obliczane są na 2 miliardy ton. Jego wysoki gatunek pozwala na używanie go nie tylko jako paliwo ale także do produkcji płyt izolacyjnych, w przemyśle chemicznym itd.

W bieżacej pięciolatce przewidywany jest dwukrotny wzrost produkcji torfu kostkowego w porównaniu z r. 1950. W tym celu w bieżącym roku dostarczono akurat tyle maszyn do wydobywania torfu co w ciągu... 8 ostatnich lat. Jeżeli to potężne tempo mechanizacji najcięższych, pracochłonnych robót w kopalni torfu zostanie utrzymane w przyszłości, w 1955 r. 85 proc. robót przy wydobywaniu, suszeniu i transporcie torfu kostkowego wykonywać będą maszyny.

Oto właśnie jedna z nich, elewatorowy bagier dobywa z grzęskiej głębi rude błoto, które po wysuszeniu w formach rozejdzie się po całej Łotwie jako torfowe kostki opałowe. (z)

Krater w Canion Diablo

Obserwując niebo w pogodne, zwłaszcza bezksiężycowe noce, spostrzegamy nieraz jakby iskierkę przesuwającą się po niebie ukośnie i gasnącą zazwyczaj ponad widnokręgiem. Mówimy „gwiazda spada“, chociaż wiemy, że żadna z gwiazd sklepienia niebieskiego oczywiście nie mogła spaść, a tylko znikomy okruch materii krążący dotąd swobodnie w pustce międzyplanetarnej zbliżył się zbytnio do naszej planety i uległ sile jej przyciągania, spalając się w atmosferze ziemskiej.

Oprócz tych lilipucich bryłek o średnicy setnych części milimetra, zdarzają się upadki meteorytów olbrzymich. Waląc się z głębin kosmicznych przed tysiącami lat, pozostawiły widomy ślad tamtej dawnej katastrofy w postaci tzw. krateru meteorytowego — wielkiego dołu okolonego nieregularnym nasypem Do niedawna za największy z nich uważano krater meteorytowy w Canion Diablo na stepach Arizony (Ameryka Północna) o średnicy 1200 m i głębokości 190 m. Podejrzewa się, że jezioro Bosumtwi na zachodnim wybrzeżu Afryki równikowej o średnicy 8 km jest także grobem małej planetoidy. Ale brak bardziej szczegółowych badań, które mogły by potwierdzić lub obalić tę hipotezę, pozwalał przez długi czas kraterowi meteorytowemu w Canion Diablo szczycić się palmą pierwszeństwa. Aż rok 1951 przyniósł w tej dziedzinie nowe, rewelacyjne odkrycie.

Fred W. Chubb, lotnik kanadyjski, badając fotograficzne zdjęcia dokonane z wysokości 6 km, zauważył na jednej z klisz prawie okrągłe jezioro, które wydawało się być położone w środku olbrzymiego krateru.

Zdjęciem tym zainteresowali się geologowie. Zorganizowano ekspedycję naukową na samolocie do miejsca tajemniczego jeziora, położonego w prowincji Quebec, w połowie drogi między zatoką Hudsońską, a zatoką Ungawa.

Ekspedycja zebrała ciekawe dane. Obwód krateru mierzy 12 km, średnica 3,2 km. Najwyższy szczyt krateru wznosi się 170 m nad otaczającą równiną. Dr Meen, kierownik wyprawy oświadczył po powrocie do Toronto, iż jego zdaniem zarówno zupełny brak lawy i popiołu wulkanicznego jak porozrzucane w okolicy granitowe głazy wskazują na meteorytowe pochodzenie krateru. Następne ekspedycje zebrały materiał potwierdzający bezspornie to przypuszczenie. Określono czas upadku meteorytu (a właściwie małej planetoidy) na 3—5 tys. lat temu. Odłamków nie odnaleziono, ale zważywszy że przy określonej szybkości z jaką meteoryt spada na ziemię, następuje wybuch, którego siłę można porównać z siłą eksplozji nitrogliceryny w ilości równej masie meteoryta — łatwo zgodzić się na to, że ten kosmiczny gość ważący miliardy ton zamienił się w gaz i pył. **A. T.**

Żak — olbrzym

Podczas nocy wrześniowych i październikowych, od wieków rybacy kaszubscy łowią na żaki węgorze. Połów ten zwie się z kaszubska „Wadel“ albo „Wesel“. Żaki są pochodzenia duńskiego i znane są rybakom kaszubskim od połowy XV stulecia. Sposoby zakładania tych sieci w maszoperiach rybackich, są niezmienne od wieków.

Żak jest to workowata sieć umocowana na drewnianych obręczach, podtrzymywanych w wodzie przy pomocy wbijanych w dno palików. — Długość żaka dotychczas nie przekraczała 20 do 25 metrów.

Obecnie rybacy z Wielkiej Wsi — Władysławowa, łowiący systemem maszoperyjnym, zmontowali i wystawili na połowy węgorzy olbrzymi żak, o potężnych skrzydłach i worku sieciowym długości 100 metrów. Nowy żak został zastosowany w br. przez rybaków kaszubskich po raz pierwszy. Dlatego połowy tego rodzaju olbrzymią siecią żakową należy traktować jako eksperyment szczególnego znaczenia, tym bardziej, że kosztował on rybaków władysławowskich wiele wysiłku i pieniędzy. Dotychczas połowy żakiem-olbrzymem są pomyślne. Jak zda egzamin to nowe narzędzie, zobaczymy po ukończeniu sezonu połowu węgorzy u brzegów Wielkiej Wsi — Władysławowa. (az)

LUDZIE i ZDARZENIA

1. XI 1864

urodził się znakomity pisarz polski Stefan ŻEROMSKI. Postawę pisarza i jego rolę w dziejach naszego społeczeństwa charakteryzują trafnie jego własne słowa: „Byłem zawsze jak dobosz, który biegnie bez tchu obok spracowanego szeregu, znany takt wybijając pałkami“.

1. XI. 1893

zmarł wielki malarz polski Jan MATEJKO, który swój wielki talent oddał w służbę narodu. Matejko odznaczał się genialną intuicją artysty, która pozwoliła mu w masach ludowych odczuć właściwego twórcę historii.

3. XI. 1858



zmarł Robert OWEN, jeden z trójcy wielkich przedstawicieli utopii socjalistycznej. Syn rzemieślnika w Newton, był reformatorem i działaczem praktycznym. Pierwsza ustawa o ograniczeniu pracy kobiet i dzieci w Anglii, zjednoczenie trade-unionów, spółdzielnie wytwórcze i spożywcze, obowiązkowe nauczanie — wszystko to wiąże się z nazwiskiem Owena, czyniąc go głośnym bojownikiem o prawa klasy robotniczej XIX-wiecznej Anglii.

5. XI. 1918

w Lublinie powstaje pierwsza RADA DELEGATÓW ROBOTNICZYCH. Proletariat polski, któremu Rewolucja Październikowa przyniosła wolność, wzorując się na rosyjskiej klasie robotniczej, sięgnął przez powołanie Rad do nowych sposobów walki i organizacji.

5. XI. 1893

zmarł znakomity kompozytor rosyjski Piotr Iljicz CZAJKOWSKI. Świetny jego balet „Jezioro Łabędzie“ wystawia obecnie Opera Poznańska.

6. XI. 1850

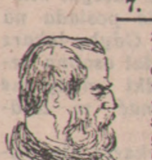
urodził się w Boczkach pod Warszawą wybitny malarz polski Józef CHEŁMOŃSKI, który twórczością swą wywarł zdecydowany wpływ na współczesne malarstwo polskie.

6. XI. 1890



zmarł ks. Piotr ŚCIEGIENNY, rewolucyjny działacz chłopski. Cytujemy jego słowa: „Złość to ludzka, zrodzona z samolubstwa i chciwości, żądza panowania i wzbogacenia się, własny interes, duma, wywoływały wojny, a głupota ciemnego ludu je podtrzymuje. Niech dziś lud przejrzy, a jutro wojen nie będzie“.

7. XI. 1887



zginął Eugeniusz POTTIER, wielki poeta walczącego proletariatu, komunard paryski. Lud paryski czcił i kochał swego poetę, nazywając go poetą przedmieść i barykad. W czerwcu 1871 r. Pottier napisał wspaniałą pieśń rewolucji, nieśmiertelną „Międzynarodówkę“. Stała się ona hymnem mas pracujących całego świata.

7. XI. 1867

urodziła się Maria CURIE-SKŁODOWSKA, znakomita uczona polska, szczególnie zasłużona badaniami nad pierwiastkami promieniotwórczymi.

7. XI. 1917



krążownik „Aurora“ ogniem swych dział skierowanych na siedzibę burżuazyjnego Rządu Tymczasowego — Pałac Zimowy w Leningradzie, obwieścił światu WIELKĄ SOCJALISTYCZNĄ REWOLUCJĘ PAŹDZIERNIKOWĄ, która zapoczątkowała nową erę w dziejach świata, zwrot od świata starego, kapitalistycznego, do świata nowego, socjalistycznego.

Lokomotywa TE 4 na generator gazowy

„TE-4“, to popularna w ZSRR nazwa lokomotywy na generator gazowy, której silniki mają moc 2000 KM — skonstruowanej przez zakłady budowy maszyn transportowych w Charkowie.

Nowa lokomotywa, której głównym konstruktorem jest laureat nagrody stalinowskiej, Aleksander Kiwnarski, może przebiegać znaczne odległości bez uzupełniania paliwa i wody. (at)



ALPINIZM w ZSRR

Radziecki alpinizm obchodził w bieżącym roku swe trzydziestolecie, a rocznicę tę alpiniści radzieccy uczcili szeregiem wejść szczytowych i alpinad na rozległych terenach górskich ZSRR. Alpinizm radziecki w odróżnieniu od alpinizmu w krajach kapitalistycznych, gdzie jest tylko sportem — stawia sobie szersze cele, oprócz sportowych bowiem również i cele naukowe. Posiada on szerokie pole działania we wspaniałych łańcuchach górskich, z niezliczonymi szczytami: niemal tysiąckilometrowy łańcuch Kaukazu, pokryty lodowcami i wiecznymi śniegami, gigantyczny łańcuch Pamiru, Tiań-Szań i inne pasma górskie — oto prawdziwy raj dla alpinistów, na których czekają jeszcze setki niezdobytych szczytów.

Początki alpinizmu w Rosji sięgają XIX w. i związane są z badaniem górskich obszarów przez znakomitych rosyjskich podróżników, jak Przewalski, Kozłow, Muszkietow, Fedczenko i inni. W drugiej połowie XIX w. powstaje pierwsza organizacja alpinistyczna, mająca jednak w warunkach carskiej Rosji oblicze elitarne. Dzisiejszy alpinizm radziecki jest ściśle związany z jednej strony z masowym sportem, z drugiej zaś z naukowymi pracami geograficznymi, geologicznymi, botanicznymi itp.

Pierwsze wejścia radzieckie, kierowane przez prof. Nikoladze, wprowadziły w 1923 r. 18-osobową grupę na Kazbek (5043 m) i w 1925 r. 19-osobową grupę na Elbrus (5633 m). Powstałe w 1928 r. Towarzystwo Turystyki Proletariackiej otacza alpinizm opieką i wkrótce już wchodzą w życie nowe formy masowego sportu wysokogórskiego, np. szkoleniowe obozy alpinistyczne, prowadzone od 1929 r. Rok 1933 przynosi alpinizmowi radzieckiemu głośny na cały świat sukces: Eugeniusz Abałakow zdobywa w Pamirze najwyższy szczyt ZSRR — Pik Stalina (7495 m), a 58 uczestników alpinady wchodzi na Elbrus. Jest to więc poniekąd przełomowa data w historii radzieckiego alpinizmu, który zaczyna organizować coraz liczniejsze wyprawy w odległe regiony górskie i masowe zdobywanie szczytów. Nową formą umasowienia pięknego sportu górskiego stają się alpinady, w których biorą udział setki alpinistów. Tak np. w 1934 r. 22-osobowa grupa osiąga w Pamirze wysokość niemal 7000 m.

Liczba wysokokwalifikowanych alpinistów rośnie szybko. Ambicją ich jest osiągnięcie tych kwalifikacji, jakich wymaga ustanowiona w 1934 r. odznaka „Alpinista ZSRR“. Alpinizm, otoczony opieką partii i rządu radzieckiego, rozwija się coraz szerzej, alpiniści zdobywają wszystkie ważniejsze szczyty, pokonują szereg wspaniałych ścian, niosąc często pomoc uczonym w poznawaniu trudno dostępnych górskich rejonów.

Alpinizm rozwija w ludziach radzieckich śmiałość, zdecydowanie, wolę zwycięstwa, wytrzymałość i panowanie nad sobą. Kształci w nich dyscyplinę i poczucie solidarności i ofiarności. Rozwija siłę, przyzwyczaja do działania w trudnych warunkach. Jest więc sportem o bardzo wysokich walorach wychowawczych i o elementach wpływających wybitnie na kształtowanie silnego fizycznie i duchowo człowieka. Kiedy wróg napadł na Związek Radziecki, alpiniści poszli bronić Ojczyzny. Odegrali oni wspaniałą rolę w wielkiej bitwie kaukaskiej, zapisując się złotymi zgłoskami w historii. Pobili oni hitlerowską dywizję alpejską, przyczyniając się walnie do sukcesów Armii Radzieckiej na tym odcinku frontu.

Po zwycięskiej wojnie znów zaludniły się góry ZSRR, zapełniły obozy alpinistyczne. Z roku na rok, dzięki ulepszeniom i osiągnięciom, dzięki szerokiej akcji umasowienia, alpinizm radziecki osiąga wspanialsze wyniki. W 1952 r. alpiniści w ZSRR dokonali ponad 14 tys. wejść, przy czym w wejściach o 4 i 5 stopniu trudności brało udział około 200 grup, czyli dwa razy więcej niż w 1951 r.

Znany alpinista Abałakow w swym podręczniku alpinizmu pisze: „Pierwsze, zasadnicze wymaganie w radzieckim alpinizmie — to chodzenie bez wypadków. Nastawienie takie wymaga przy pokonywaniu skomplikowanych górskich dróg wielkiego technicznego wyrobienia i fizycznego przygotowania, maksymalnej dokładności i najlepszej organizacji, rozwinięcia w szerokim stopniu poczucia radzieckiego kolektywizmu, obowiązkowości w stosunku do towarzyszy, obowiązku wzajemnej pomocy — to jest tych zalet, które są wyjątkowo ważne dla uzyskania osiągnięć na każdym froncie pracy i obrony ZSRR, a które w alpinizmie są niezbędne, aby zabezpieczyć najcenniejszą wartość, jaką w kraju radzieckim jest życie człowieka.“ Zdanie to doskonale charakteryzuje istotę radzieckiego alpinizmu, jego założenia i cele.